№ 17. Rok I.

# PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca.

TREŚĆ: I. Epopeja ludowa, o Chrobrym i jego szczerbcu, szkic do studyjum krytycznego napisał Ernest Sulimczyk Swieżawski (ciąg dalszy).— II. Zbiór medali polskich D-ra Rewolińskiego w Radomiu, unikaty i nieznane dotąd medale, w tymże zbiorze znajdujące się, opisał C. Wilanowski (ciąg dalszy). — III. Wystawa sztuki i starożytności w Warszawie, przez F. K. Martynowskiego (ciąg dalszy). — IV. Ruiny zamku na Podzamczu, skreślił ks. Sadok Barącz.—V. Korespondencyje: 1) Z powiatu Zasławskiego, wykopalisko numizmatyczne. 2) Z powiatu Słonimskiego, w sprawie archeologii i etnografii. 3) Z Sokołowa pod Smiglem, w sprawie archeologii przedhistorycznej.—VI. Biblijografija naszej prasy za m. Lipiec .—VII. Kronika.—VIII Sprostowanie. — IX. Odpowiedzi redakcyi.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1630 (20).

1881.

# Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Rocznie | Rsr, | 9 | kop. | — |
| Półrocznie | „ | 4 | „ | 50. |
| Kwartalnie | „ | 2 | „ | 25. |

Na Prowincyi z przesyłką:

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | Rsr. | 12. |
| Półrocznie | „ | 6. |
| Kwartalnie | „ | 3. |

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryjodycznych.

**Adres Redakcyi: Warszawa, ulica Bracka Nr 7.**

Warszawa, dnia 23 Września (5 Października) 1881 roku.

Дозволено Цензурою. Варшава, 23 Сентября 1881 г.

# EPOPEJA LUDOWA

## O CHROBRYM I JEGO SZCZERBCU.

### Szkic do studyjum krytycznego,

napisał

Ernest Sulimczyk Swieżawski.

---

*(Ciąg dalszy.)*

## II.

### Tradycyja kronik o Szczerbcu i wartość jej krytyczna.

Rozbiór dotychczasowy kroniki Gallusa zmierzał do wykazania, że odpowiada kryteryjom, jakie Cornwall Levis stawiał jakiemukolwiekbądź źródłu literackiemu, jeśliby miało kryć w sobie disiecta membra poetae... szczątki jakiej epopei. Pierwszem znamieniem był wiersz — którego brakło Liwjiuszowi, a który odnajdujemy, bez najmniejszego wysiłku i gwałtu zadanego prawdzie, w kronice Gallusa. Następnie wskazaliśmy, że taż kronika posiada żądany przez Levisa nastrój poetyczny, czyli treść właściwą poematom. Inaczej mówiąc, okazało się, że Gallus zaznacza byt pieśni narodowych w Polsce, że mnóstwo cytuje pieśni, albo też sam dużo ich tworzy, że w tem tworzeniu lub spisywaniu, przechowuje nastrój homeryczny im właściwy. Zacytowaliśmy wskazówki z innych autorów niehistoryczności podań wiążących się ze Szczerbcem; do tego dodano zauważone przez innych, tak tu jak w reszcie kroniki, znamiona utworu epicznego.

Tym sposobem znalazłszy w naszych poprzednikach powody stanowcze do uznania powieści o Szczerbcu w Gallusie za utwór poetyczny, obecnie wskażemy własne powody do przeniesienia znanej dotąd z kronik powieści tej z dziedziny historyi w sferę poezyi.

Do tego nam posłuży rozbiór tekstów kronik o Szczerbcu i niezgodność ich powieści z formą autentycznego Szczerbca znaną z opisów 1669, 1792, 1819 i 1878 r.

Punktem wyjścia dla powieści wszelkich o Szczerbcu Chrobrego jest rozdział siódmy księgi pierwszej Gallusa [1]) a zwłaszcza krótki jego frazes, zawarty w wyrazach *evaginato gladio in aurea porta percutiens* co poniżej powtórzone w ten sposób (*sicut in hac hora*) *aurea porta civitatis isto ense percutitur sic in nocte sequenti soror regis ignavissimi, mihi dari prohibita, corrumpetur*, kończy się: *sic dixit dictaque factis complevit*. Przy wyprawie Bolesława II tenże sam fakt powtarza się w następnej formie [2]): *Ipse quoque, sicut primus Boleslaus magnus, Ruthenorum regni caput, urbem Kyyewo praecipuam hostiliter intravit, ictumque sui ensis in porta aurea signum memoriae dereliquit.* Autor pierwszych trzech ksiąg kroniki Kadłubka [3]) o Chrobrego wyprawie tak się wyraża:— *in aureis Kioviae valvis metarum alteram* (*columnam*) *impegit ubi mucronis ictu creberrimo, urbe capta velut quodam bonnae signum in aurea civitatis porta excidit.*—O Szczodrym mówi: *solo victoriae triumpho contentus, donec avitarum limites bonnarum in valvis Kioviae ense reformavit* [4]). Oba te znowu opowiadania zgodnie z kroniką Gallusa mówią o zaciesaniu bramy złotej, o kilkukrotnem cięciu w nią Chrobrego, o odnowieniu tych cięć przez Szczodrego, ale o wyszczerbieniu miecza zupełnie niewspominają.

Dopiero w kronice wielkopolskiej z XIV w. pochodzącej [5]) dwukrotnie wzmiankowany jest „Szczerbyecz“ i jego darowizna niebiańska Chrobremu.

Przy rozpatrywaniu się w tekscie kroniki wielkopolskiej [6]), łatwo spostrzedz, że tekst ten niejest jednolity. Jedna powieść o Szczerbcu „Jemu (Bolesławowi) także (jak mówią *dicitur*) anioł dał miecz, którym (in quo) wszystkich swoich przeciwników zwyciężał z Bożą pomocą, któryto miecz do dziś dnia w skarbcu krakowskiego kościoła zachowuje się i który królowie polscy do boju idący zwykli nosić i zawsze z nim (cum eo) tryjumfować nad wrogami” kończy się wzmianką o śmierci 1025 (?) i pogrzebaniu Chrobrego w Poznaniu. Rzecz o aniele wygląda na pożyczkę z podań szlązkich (o czem niżej). Przechowywanie w skarbcu krakowskim, zdaje się uzupełniać powieść żywociarza S. Stanisława (a z niego i Długosza) znającą przeniesienie insygnij do Kra-

---

1) Monum. Biel. I^v str. 402.

2) Ibid. I str. 419 ks. I, roz. 23. Oba te szczegóły wskazałem i tłomaczyłem panu Smolikowskiemu S. przy układaniu jego artykułu do Bibl. Warsz. 1879, I.

3) Że spór o dwuautorstwo tej kroniki nie skończył się ani z pracą Zeiszberga o niej ani z jej wydaniem przez Przeździeckiego, widać to choćby z katalogów biskupów krakowskich (Monum. Bielow. III str. 354), w których redakcyi widać, jak Wincenty Kadłubek występuje zrazu tylko jako autor *czwartej księgi* (Hic scripsit stilo sublimi quartum librum cronicarum de gestis regni Poloniae por. N. IV) a potem dopiero jako autor kroniki Wincencyjańskiej, którą contexuit et conscripsit (por. N. V i str. 321).

4) Monum. Biel. II str. 279—280, 291—2.

5) Kętrzyński (Przew. Nauk. Liter 1878 VI, str. 470—1) Bielowski (Wstęp krytyczny str. 166).

6) Mon. Bielow. II str. 483.

kowa na koronacyją 1320 z Gniezna, ale milczącą o szczerbcu [1]). Delikatna wzmianka o używaniu miecza w boju zawiera niby echo Gallusowe o ciosach szczerbcowych obu Bolesławów. Data śmierci Chrobrego wskazuje, iż tu koniec był dziejów tego króla w źródle, zkąd wypisała ten ustęp kronika wielkopolska.

Następny ustęp tejże kroniki wyraźnie jest waryjantem wizyty gnieźnieńskiej przez Gallusa opisanej i kończy się datą 1001 r. Po niej zaczyna się dopisek wyraźnie po dwu tych kontynacyjach zrobiony w tych słowach: „Nazywa się miecz króla Bolesława (o którym była wyżej mowa de quo premissum est) dany mu przez anioła *sczirbyecz* dla tego, że na wezwanie anioła na Ruś przybywszy, bramę złotą, która zamyka gród kijowski na Rusi, nim *pierwszy* uderzył. Z któregoto uderzenia miecz dostał małej blizny, którato blizna (laesura) zowie się po polsku *sczirbina* i dla tego sczirbyecz się nazywa."

Wywód cały najniewątpliwiej opiera się na podaniu Gallusa, choć anioł przypomina wersyją pierwszą kroniki wielkopolskiej [2]). Nareszcie krótka zapiska, dająca rok urodzin Chrobrego wyraźnie poczerpnięta jest z Gallusa. Tak okazawszy, że dopiero kronika wielkopolska odnoszona do wieku XIV łączy genetycznie zacios bramy złotej z szczerbą miecza, rzekomo na podstawie Gallusa, musimy zaprzeczyć, by Gallus już mówił o podobnym związku faktów. Przy wyprawie 1018 r. mówi *evaginato gladio in aurea porta percutiens*, a więc tylko o uderzeniu bramy mieczem. W wyprawie 1068 Szczodry *ictum sui ensis in aurea porta signum memoriæ dereliquit*, a więc cios swego miecza na pamiątkę w bramie złotej zostawił; to się literalnie znaczy, że brama dostała szczerby, ale nie miecz.

Taki dosłowny sens powieści najdawniejszej o Szczerbcu, zupełnie zgadza się z postacią poznanego w Paryżu na wystawie 1878 r. miecza koronacyjnego. Rozważenie tej postaci i w ogóle dziejów Szczerbca autentycznego będzie przedmiotem dalszych kartek niniejszego.

Sprawę tę wiążemy z jej dziejami literackiemi, o ile są one nam znane.

Jak wspomnieliśmy, w zeszycie z 1-go września „Biblijoteki Warszawskiej" 1878 [3]), w artykule "Z Wystawy Paryzkiej" wyczytaliśmy swego cza-

---

[1]) Oba źródła cytowane przezemnie w Bibl. War. 1878 IV, 151, Vita S. Stanisl. str. 380, Długosz Histor ed Przez. IX str. 93.

[2]) Dr. Kętrzyński w krytyce rozprawki p. Warmskiego Die Grosspolnische Chronik Krakau 1879 (Przewod. Nauk. i Lit. 1880 str. 279) tak mówi o rozdziale XI, w którym rzecz o Szczerbcu się mieści, dowodząc nią konstrukcyi kroniki wielkopolskiej „z kamieni tylko z grubszego ociosanych, (wskazującej) brak wszędzie wykończenia."

„Mówiąc (w XI roz.) szeroko o Szczerbcu Bolesława Wielkiego przerywa raptem tekst wiadomością rocznikarską o śmierci tegoż króla, oraz opisem przybycia cesarza Ottona do Gniezna. Po 19 wierszach dopiero podejmuje znów powieść o Szczerbcu temi słowy: Appellatur gladius regis Boleslai etc." „Sądzę, że ten cały środkowy ustęp również stał na marginesie" (kroniki wielkopolskiej), który później włączono w tekst przy przepisywaniu."

[3]) T. III str. 441. Co do następnego por. „Bibl. Warsz." IV str. 150—153 „korespondencyja Ernesta Swieżawskiego."

su wiadomość o pojawieniu się Szczerbca Bolesława Chrobrego na tejże wystawie. O ile fakt sam niezmiernie jest dla nas pocieszający, o tyle szczegóły przy tej sposobności o Szczerbcu owym podane, jako też krytyka autentyczności miecza na wystawie się znajdującego, oparta na owych szczegółach, wymagają pewnego sprostowania. To było powodem, że w zeszycie październikowym tejże Biblijoteki pomieściłem krótki mój pogląd na całą sprawę.

Sprawozdawca z wystawy paryzkiej pisze: 1) „Wiadomo, że Szczerbiec z innemi insygnijami zaginął w Krakowie w chwili, kiedy August II miał włożyć koronę.... strąconą z głowy Stanisławowi Leszczyńskiemu.... Stary miecz zginął..... 2) Wieść zakrążyła między ludem, że ten sam anioł, który niegdyś złożył go cały i błyszczący w pracowitą dłoń *Piasta*, [1]) poniósł go ku niebiosom, zaszczerbiony, przerosły rdzą, w obawie by w niegodne nie popadł ręce. Zkądby ten drogi zakład przeszedł do zbiorów antykwaryjusza?" 3) „Gdyby przynajmniej została na nim szczerba, łatwoby dojrzeć ją przez witrynę, miecz bowiem niepokryty tą pochwą. Ostrze bardzo szerokie w proporcyi długości, niemogło być o tyle ściętem, aby znikły ślady uszkodzenia... Dziwimy się, że antykwaryjusz nie kazał przynajmniej wyszczerbić tego ostrza, bo cóż znaczy Szczerbiec bez szczerby. 4) Cechują ten miecz: „maleńki orzełek Piastowski osadzony poniżej trzonu wykutego w znak krzyża. Na tym trzonie szmelcowanym w sposób maurytański, wyryty jakiś grecki (sic) napis; mimo całego wysilenia trudno było dopatrzeć przynajmniej roku, który zapewne oznaczono."

Na pierwszy rzut oka jest już widocznem, że sz. sprawozdawca z Wystawy Paryzkiej i źle był poinformowany co do dziejów samego szczerbca, jakoteż niedokładnie opisał widziany na wystawie.

Rzecz godna uwagi, że Ciampi, w swych „Feriae Varsavienses" kreślący dzieje i rysunek Szczerbca koronacyjnego w r. 1819—podobnie się skarży, że nie mógł na własne oczy miecza oglądać, i że zna go jedynie z rysunku, jaki mu dostarczył Wincenty hr. Krasiński [2]).

Nieinaczej rzecz się ma i z rysunkiem szczerbca wystawowego, dokonanym przez S. Smolikowskiego. "Wymiary... są tylko przybliżone," bo rysownik nie mógł mierzyć miecza inaczej „jak okiem." Kształt za to miecza,

---

[1]) Ciekawy to dowód erudycyi, tworzącej nowe fakta w dziejach i legendach. Kronika wielkopolska i inne o tem anielskiem zjawieniu się mówiące, obdarowanego zwią Bolesławem Chrobrym, ale nie Piastem „o pracowitej dłoni", który to dodatek wskazuje, że autorka brała wyraz Piast nie w znaczeniu przenośnem (Piast=król polski) ale we właściwem: Piast pierwotny: z chłopa król, ojciec Ziemowita.

[2]) Ciampi str. 4, 6 nota a. Cytujemy z pracy pana S. S. str. 32 n. 3, I tu wskazanie źródła wyszło odemnie, a właściwie od Ant. Porębskiego (jak tego dowodzi list jego do mnie pisany, wzmiankowany „Bibl. War." 1878, IV str. 151 n. 1 por. 1879, I str. 32 n. 2. Pan S. S. nie wspomniał w tem ostatniem miejscu, że choć Porębski miał znajomość miecza wystawowego „jedynie z rysunku naszego, jaki miał sobie komunikowany," jednakże to Porębski w swoim liście zaznaczył tożsamość rysunków Ciampiego i Smolikowskiego, i tem skłonił ostatniego do udania się do prof. Przyborowskiego, który mu wskazał dział w Bibl. głównej zawierający Ciampiego, przezemnie daremnie szukanego.

rysunki i ozdoby na rękojeści oraz stosunek wymiarów, *o ile sądzimy* (mówi pan S. S.) są wierne“ [1]). O dokładności w tym względzie i wierności rysunku istotnie nie można mówić, bo „wyrazy... (i sam miecz oczywiście) w odległości przeszło *łokciowej* oku (rysownika) się przedstawiały.“ Jak sam zaś przyznaje, „nic łatwiejszego jak dodać jaką kreskę lub ująć jaki punkcik dla uproszczenia odczytania niewyraźnych napisów” [2]). To też dokonawszy rysunku i opisu, p. S. Smolikowski, z samowiedzą, że jest „w sprawach tego rodzaju jeszcze mało doświadczony” [3]), zrazu oświadczył [4]), że „byłoby może najroztropniej na tem poprzestać i nienarażać się na niechybną ze strony specyjalistów krytykę, za zbyt wczesne wnioski co do wieku miecza tego.”

W istocie, bez dokładnego odcisku i rysunku najmniejszego, wnioski podobne nie mają podobno żadnej wartości [5]). Pomijając tedy wnioski pana S. S. oraz w ogólnych zarysach korzystając z jego przybliżonego li rysunku (bo inaczej nie podobna), przejdziemy w porządku chronologicznym dane dziejow o istnieniu i formie Szczerbca. Czyniemy to tem śmielej, że pan S. S. mimo zapowiedzi (Bibl. Warsz. 1881, I 31), że „na innem miejscu wykaże ślady mieczów (Zygmunta I i Bolesława Śmiałego) dawniejsze (od 1669) i późniejsze;” z tej swojej obietnicy do dziś dnia o ile wiem nie wywiązał się.

Jużeśmy wspomnieli powyżej, że tekst kronik najwymowniej świadczy, że szczerbiec u Gallusa i Kadłubka szczerbę bramie zadaje, a dopiero kronika t. z Bogufały czyli wielkopolska zmienia porządek rzeczy i z nomen agentis (czyniący szczerby) czyni nomen patientis (odbierający szczerby, wyszczerbiony).

W Żywociarzu S. Stanisława redakcyi gnieźnieńskiej [6]) w rodzaju wróżby o przyjściu tego, kogo Bóg jakoby nazwał Dawidem (aluzyja oczywiście do wzrostu Dawida w porównaniu z Golijatem, oznaczająca Łokietka także małego wzrostu) czytamy, że na tegoż oczekują godła królewskie, to jest korona, berło (sceptrum) i włocznia w skarbcu krakowskim. Długosz pod rokiem 1320 opisując koronacyją Łokietka, przypomina to słowami, że Łokietek z żoną byli uwieńczeni w korony królewskie, które z jabłkiem i ber-

---

[1]) Bibl. Warsz. 1979, I str. 13 koniec.

[2]) Ibid. str. 19.

[3]) Tamże str. 15.

[4]) Ibid. str. 23 pod koniec.

[5]) Wnosząc z samego rysunku, pan S. S. pisze: „zdawałoby się, iż miecz ma prawo do wieku X, lub XI, a najdalej XIII“ (str. 25). „Co do wieku napisu na rękojeści.... z obawą wprawdzie i z wielkiem zastrzeżeniem odnieślibyśmy jednak go do X—XIII w.“ (str. 28). Tarczę z orzełkiem odnosi do czasów Kazimierza W. i do w. XIV (str. 28, 30). Tak szerokie określenie chronologiczne (X—XIII wiek) „zdawałoby się“ że do żadnego praktycznego rezultatu nie prowadzi. Wręszcie powiada (str, 35). „Może miecz ów jest kopiją innego miecza i to kopiją dokonaną albo przez nieznającego się na piśmie płatnerza, lub też z oryginału, na którym napisy już były niewyraźne, koleją czasów lub przez używanie broni zatarte.“ Jestto już nowa hypoteza.

[6]) Vita S. Stanislai ad calcem ed Galli Bandtkianae str. 380.

łem, oraz z innemi godłami królewskiemi z Gniezna do Krakowa przeniesiono [1]). Kalendarz kapitulny i roczniki fakt koronacyi potwierdzają, ale szczegóły przemilczają [2]).

Janko z Czarnkowa, [3]) mówiąc o sesyi majestatycznej obiecanej Gnieznu przez Ludwika w 1370, wylicza mające się w niej użyć insygnija królewskie— ale jak w powyższych wiadomościach można to już było zauważyć, mówi tylko o koronie, berle i jabłku, a Szczerbiec chyba zamyka we frazesie „inne do tego potrzebne.” Nadto wspomina o zamiarze Ludwika zostawienia tych godeł w Gnieźnie i zmianie wszech zamiarów z inicyjatywy krakowian, oraz powrocie bezpośrdnim do Węgier.

Długosz parafrazując tę powieść współcześnika, mówi wyraźnie o zabraniu do Węgier „korony materyjalnej Królestwa Polskiego, berła, jabłka, miecza (gladium) i innych insygnij królewskich z Krakowa r. 1370 [4]). W zgodzie z tą powieścią jest druga z r. 1412 także u Długosza, wedle której cesarz Zygmunt zwrócił Jagielle miecz „Szcirbyecz zwany grus [5]).“ Tu widzimy miecz Chrobrego tak zjidentyfikowany z mieczem Krzywoustego, jak to uczynił bezimienny glosator z XV (?) wieku w rękopisie kroniki Kadłubka „wykładanej 1450 r. przez wieleb. magistra z Kobylina na zamku krakowskim“ [6]). Mianowicie tekst Kadłubka opiewa „exserto mucrone, quem gruem vocant”, a glosator rękopisu (VII rzeczonego) pisze nad gruem „szczyrbycz.“

Jak nazwa grus, tak utożsamienie szczerbca z tym zagadkowym żórawiem nas nie mało zastanawia. Łepkowski w swej rozprawce *O broni siecznej* zapytuje, czy żóraw był rodzajem oręża białego. Na to niewiadomo, jak odpowiedzieć, bo spisu całkowitego nazw różnych odmian tego rodzaju broni i opisu cech odznaczających dotąd nieposiadamy.

Nieocenione wypisy z ksiąg sądowych krakowskich Helcla, dają nazwy pod r. 1432 cultellus *cord*, 1444 gladius alias *scharschan*, 1464 *conczerz* argento reparatus, 1468 *schabla* [7]). W spisach skarbca krakowskiego, szczerbiec odróżniany jest od koncerza, choć ma tytuł gladius, a nawet mieczyk. Czacki porównał go nawet z szablą. Dźwiękowe podobieństwo ma „żóraw“ (grus) największe do szarszanu.

W opisie koronacyi Kazimierza III Jagiellończyka 1447 r. Długosz pisze, że Jan Głowacz z Oleśnicy wojewoda sandomirski niósł miecz (ensis)

---

[1]) Przeźdz. IX str. 93.

[2]) Monum. Biel. II str. 909, 854.

[3]) Mon. Biel. II str. 644.

[4]) Ed. Przeźdź. X. str. 342.

[5]) XI str. 145.

[6]) Mon. Bielowski II str. 360 waryjanty i str. 206. Reportata opiewa nadpis poświadczający naszą hypotezę, że kronika Kadłuka jest skryptem z wykładu kroniki Gallusa powstałym, a spisanym na lekcyjach historyi w duchu zaleceń Gallusa z jego kroniki prowadzonych (por. rozprawkę ,,Najdawniejszy podręcznik szkolny w dawnej Polsce.“

[7]) Star. Pomn. Pr. Pol. II 2462, 3211, 3752, 3935. Co do gladius alias conczerz por. „Akta Grodz. i Ziem.“ VII str. 115, N. 57 z 1466 $^{20}/_{12}$ we Lwowie (?). J. Werdum 1670 szlachecką białą broń zowie saebel framea („Cudzoziemcy w Polsce“ Liske I str. 73). W Warszawie 1592 (Ks. Radź. St. War. 9 str. 266) framea nazywano *czekan*. Statut Kazimierza W. odróżnia kord (cultellus) od miecza (gladius) Helcel I str. 154 § 140.

qui Szczirbyecz dicitur [1]). Zdaje się że po raz pierwszy w tem miejscu dziejopis Jagielloński wymieniwszy miecz koronacyjny pod tem zagadkowem nazwiskiem, przemilczał pod rządami Krzywoustego 1137 r. wspomnianą powyżej drugą jego nazwę „żóraw [2]).“ Nie wspomniał o niej i „poczet królów polskich“ z XV wieku [3]), opowiadający anielskie pochodzenie miecza Chrobrego gladius *Szczyrbyecz* nazwanego. Snać ta identyfikacyja nie była powszechną. W każdym razie, pierwszorzędne podania o Szczerbcu kronik ustają jednocześnie z nastaniem wzmianek o nim w inwentarzach.

Lustracyja skarbu koronnego dokona na 1475 r. a wcielona w opis rewizyi z 1669 r. [4]) wspomina ogólnie: „Item gladius Styrbecz in cista.” Gdy Jana Rzeszowskiego, czytamy skarbnikiem państwa 1469 i 1471 r. [5]) a Paweł Jasieński 1474 i 1475 w sierpniu podskarbim (?) tytułowany jest przez Długosza, w dzień zaś Oczysz. Mat. Bosk. więc 2 Lut. 1476 występuje jako skarbnik [6]), należy przypuszczać, że rewizyja wzmiankowana z 1475 r. odnosi się do objęcia skarbu przez tegoż Pawła Jasieńskiego.

Następną rewizyją mamy w r. 1510 a spisu tego skarbca dokonywa nowy jego naczelnik, Andrzej z Kościelca. Odnośny ustęp brzmi równie zwięźle jak powyższa wiadomość z 1475 r.

„Item gladii tres, unus eorum dictus Szczyerbyecz” [7]).

Wspomniał o nim ks. J. T. Lubomirski w sposób oględniejszy jak to dotąd zwykło dziać się, bo napisał „trzy miecze, z nich jeden Bolesławowski Szczerbiec,” zostawiając czytelnikowi swobodę domyślenia się, o którym to Bolesławie mowa.

Rewizyja za Zygmunta Augusta przedzięwzięta [8]) r. 1555, zgadza się o tyle z tekstem powyższej rewizyi, że tęż samą liczbę mieczy podawszy, określa dwa pierwsze jako pruskie, (z 1410 r. przysłane Jagiellę przez Krzyżaków), trzeci jako szczerbiec, o kształcie i znaczeniu ostatniego milcząc zupełnie. „In armentario primo sunt tres gladii duo prutenici tertius Szczerbiecz.”

Rewizyja i spis skarbca były przepisane 1564 r. [9]) na sejmie warszaw-

---

[1]) Ed. Przeźd. XIII str. 33.

[2]) IV str. 557.

[3]) Mon. Biel. III, 292.

[4]) „Pamiętniki historyczne“ wydał Leop. Hubert I str, 128 (cytow. u S. S. w Bibl. War. I str. 31—43). Gdy zachorowałem à la Bismark w końcu 1878 r. na oczy, i przestałem brać czynnego udziału w redakcyi Bibl. War., zachęciłem pana S. S. do dokonania opisu i rysunku Szczerbca. Wówczas podsuwałem z pamięci panu S. S. źródła, gdzieby wieści o Szczerbcu mógł znaleźć. W rzędzie źródeł był i Hubert, przejrzany raz wspólnie daremnie. Szczęśliwszy pan S S. poraz wtóry czytając znalezioną tam rewizyją z 1669 wpadł na stanowczy opis z 1669 r. o czem niżej.

[5]) Helcel Star. P. P. P. II N. 3948, 4035. Hist. Dług. ed Przeźdz. XII 563.

[6]) Długosz, Historia ed Prz. XIII str. 609, 647, Kod. Mazowiecki str. 264, 268.

[7]) Naprowadził mnie na nią T. ks. L. w pracy „Trzy rozdziały z hist. skarbow. w Polsce“ str. 22. Cytat całkowity źródła przez nas odszukanego w Metryce jest ks. 24, str. 202—203, właściwie 203.

[8]) Kś. Metr. 87 str. 354 v.

[9]) Vol. leg. II str. 26 § 21, zresztą porów. inwentarz do wyd. Ohr. str. 458 voce Skarb.

skim, jako stały tryb obejmowania skarbu, „rządnie, gdykolwiek Podskarbstwo komu dawane będzie.” Okazuje się jednak, z aktu konfederacyi generalnej warszawskiej 1587 r., że rewizyja skarbca dopiero w tej dacie była nakazaną, przy zwiezieniu go na elekcyją. O użyciu jednak miecza koronacyjnego we wcześniejszej dobie, czytamy w opisie odnośnego aktu za Henryka Walezego, jakoteż 1633 przy koronacyi Władysława IV [1]).

Ważnym pono szczegółem do dziejów Szczerbca jest w liczbie wydatków nu koronacyją 1574 taki: „pro cingulo ad ensem in coronatione accingendum” (ks. stołu królewsk. 248).

Po rewizyi nakazanej 1617, nowa z 1658, niedoszła 1659, nakazana została 1661 r. Rewizyja z 1669 r. jest rozciąglejszą i niezmiernie ważną dla kwestyi autentyczności mieczów opisanych 1819 i 1879 r.

„Miecz krótki szerszy króla Bolesława Śmiałego Szczerbiec nazwany, pochwa w pozłacane srebro oprawna, na rękojeści czterej ewangeliści [2]).”

Pan S. Smolikowski słusznie położył nacisk na tę zgodność ozdób miecza z 1669 z mieczem wystawy r. 1878, z antykwarni Bazylewskiego pochodzącym. Wnet jednak z drogi zeszedł, stawiąc hypotezę o większej ilości mieczów legendowych (str. 32) i łącząc Szczerbiec z postacią Bolesława Śmiałego (str.15).

W rewizyi z 1676 r. nakazanej na sejmie t. s. r. pod N. 13 jest „mieczyk Bolesława alias Szczerbik [3]).” Z kolei idzie rewizyja 1633 r. jednobrzmiąca wedle Niemcewicza z rewizyją 1792 r. [4]). Wedle wiadomości 1703 i 1726 r. uwiezione za szwedzkiego najazdu przez Szembeka bpa kujawskiego, a potem przywiezione insygnija, wróciły z zagranicy nietylko do kraju na powrót, ale i do skarbca odebrane od jego sukcesorów przez komisarzy Rpltej onego 1726 r.

Rewizyja 1733 (jednobrzmiąca z 1793 r.) musiała przypaść przed lub blizko chwili gdy Leszczyński 10 września 1733 r. przybywszy potajemnie do Warszawy, jej mieszkańcom ukazał się w kościele Św. Krzyża, w całym majestacie królewskości. Podskarbi Franciszek Maksymilijan Ossoliński [5]) „jako stróż klejnotów koronnych ukrył koronę i inne przybory” potrzebne do koronacyjnego obrzędu, jak złote jabłko, miecz i berło.

Drogocenne te przedmioty znajdowały się w bezpiecznem ukryciu, dopóki dochowana była tajemnica ich schronienia; byłyby niezwłocznie przeszły w ręce saskie, skoroby się wydała. Były bowiem w Warszawie, zamurowane

---

[1]) Grabowski. „Ojczyste Spominki“ I str. 27, 71.

[2]) Bibl. War. 1879 I str. 31 z Huberta.

[3]) Bibl. War. 1879 I str, 2. K. Krasz. Sądząc z nakazanej w 1733 r. na 22 maja t. s. r. rewizyi skarbca (Vol. leg. VI str. 294), błędnieby pan K. K. poprawiał u Niemcewicza 1733 na 1730.

[4]) Vol. leg. V str. 174 § 14 u K. K. w Bibl. War. 1879 I str. 6', Niemcewicz „Pam. o daw. Pol. III str. 73.

[5]) Vol. l, V 52 § 8 i VI, 231 § 23.

w grobie kościoła księży misyjonarzy, gdzie przeleżały nienaruszone „przez półtrzecia roku [1]).”

Te określenie czasu dobrze się zgadza z nakazem rewizyi skarbca na sejmie pacyfikacyjnym 1736 r. [2]) za Augusta III uchwalonym. Rewizyja 1739 r. podana przez p. K. Kraszewskiego, być może jest ową niedoszłą w 1736 r., w innym składzie.

W niej czytamy: „Drugi Szczerbiec nazwany, w pochwie teraz nowo zrobionej wychędożony (t. j. przez zrobienie pochwy do pierwotnej formy przywrócony, nie zaś oczyszczony) bo dawną pochwę rdza zjadła, krzyż przy nim z rękojeścią włożony na wierzchu sepetu, pod klucze senatorskie, o czem niżej [3]).”

W 1792 r. Czacki odbywając rewizyją skarbca, taką wieść o nim w dopisku do Naruszewicza dziejów zostawił [4]). Tekst biskupa łuckiego opiewał: „Bolesław (Chrobry).... wjeżdżając w bramę, złotą nazwaną, ugodził w nią... pałaszem, który który od owego ciosu dostawszy *na ostrzu* szczerby, szczerbca nazwisko odniósł.” Do wyrazów „na ostrzu” taką notę Czacki zrobił: „Takie powszechne było o tym mieczu mniemanie, lecz kiedy z woli sejmu 1792 otwierałem skarbiec Rpltej w Krakowie będący i spisywałem tam złożone koronne sprzęty, uważyłem, że ten pałasz miał szczerbę w *środku głowni*, ale *nie w ostrzu.* Na rękojeści był napis charakterem XI wieku, którzy świadczył, że Bolesław I ten dar od Ottona III otrzymał.”

Wedle relacyi Kratzera, kantora katedralnego [5]) 1794 przy rabunku zamku i skarbca w Krakowie przez prusaków, korony dostały się w ręce zdobywców. Klejnoty z nich widział Feliks Łubiński 1797 w Berlinie w naszyjniku i dyjademie królowej pruskiej. Co do mieczy, robi pan K. K. przypuszczenie, „że je na pamiątkę mogli zabrać, jako osobno leżące, panowie konsylijarze albo generałowio.”

„Ciampi w swych Feriae 1819 r. (str. 8—9) donosi, że książe Łabanow ówczesny posiadacz miecza, twierdził, że szczerbiec przywiózł był z sobą z Serbii, gdzie go w jakimś rowie (fovea) pomiędzy Białogrodem i Ruszczukiem był znalazł, wraz z innemi zabytkami starożytnemi i na tym jednym mieczu ob artificii praestantiam poprzestał.” Gdyby temu podaniu wierzyć, to należałoby przypuszczać, że między r. 1794 a 1819 część wychodźców polskich, uszedłszy do Turcyi, tam w rowie owym serbskim, ukryłaby uniesione przez się insygnija.

Punktem wyjścia dla tej hypotezy, byłoby ustne podanie zapisane przez p. K. Kraszewskiego (str. 8), wedle którego 14 Czerwca 1794, więc w wiliją wejścia Prusaków do Krakowa „przybyły jakoby z wieczora do zamku dwie osoby opatrzone w klucze od skarbca, wzięły stamtąd *niektóre* insygnija, skar-

---

[1]) Jego życiorys Bibl. Warsz. 1879 I str. 185—6 por. mój artykuł „Jeszcze w kwestyi Szczerbca“, Wędrow. 1979 N. 154 str. 379.

[2]) Vol. l. VI 321 § 21.

[3]) Bibl. Warzs. 1879, I str. 6.

[4]) Bibl. Warsz. 1878, IV, 131 mój artykuł.

[5]) Bibl. Warsz. 1879, I str. 9—12, II str. 47.

biec napowrót zamknęły i odjechały. Te więc główne koronacyjne klejnoty, według podania, miały się czy mają, jakoby w rękach jakiejś rodziny, pod pieczęcią tajemnicy, jako depozyt narodowy przechowywać."

A. Porębski mając sobie daną przezemnie kopiją z rysunku pana S. Smolikowskiego za tegoż wiedzą zdjętą — niezabawem mi przysłał list z wiadomością o broszurze Ciampiego, i przy niej znajdującym się rysunku „miecza w pochwie, ze stron obydwu, własności podówczas księcia Łabanowa, od którego miał przejść do Demidowa (męża księżny Matyldy ?) a następnie do dzisiejszego posiadacza (Bazylewskiego). Co zrobiono z pochwą, nie wiadomo. Stawiano też zarzut w Paryżu (kiedy? 1878 r.?), że klinga jest osadzona inna, znacznie późniejsza (jak przypuszczali patrowie w Paryżu, z czasów Władysława Łokietka). Że zmajstrowano coś około tego zabytku historycznego wskazówką jest i to, że na samym szczycie rękojeści, gdzie na rysunku Smolikowskiego są okrągłym otoku kwiaty, na rysunku Ciampiego są napisy wokoło, a w środku węzły liter. Kwiat ów zaś zupełnie taki sam i dokładnie przez Smolikowskiego zdjęty figuruje na stronie drugiej, lewej; orzeł nadto przywiązany obecnie na klindze, u Ciampiego jest na prawej stronie rękojeści. Reszta do najdrobniejszego szczegółu zupełnie zgodna. Broszury tej pożyczyć Stronczyński nie chciał... Poszukują jej dla Ciebie (Swieżawskiego) w biblijotece popijarskiej, ale nie licząc na to, szperaj w Warszawie i zabieraj głos co żywo."

Listu tego nie zużytkowałem, jeno w notce mej pracy z 23 Września 1878 r. (drukowanej $^1/_{10}$) wspomniawszy o wskazniu mi i nieznalezieniu Ciampiego w Biblijotece Głównej, list oddałem p. S. Smolikowskiemu, wraz z wiadomością od pr. J. Przyborowskiego poczerpniętą u pr. W. A. Maciejowskie o papierach ś. p. Podczaszyńskiego, dzieje Szczerbca zawierających. *Na skutek tej komunikacyi*, z pomocą wskazówek pr. Przyborowskiego, niegdy biblijotekarza Bibl. Głów., p. S. S. znalazł Ciampiego, daremnie przezemnie poszukiwanego.

Rycina Ciampiego warszawska stwierdziła punkt listu Porębskiego, o zgodności rysunków miecza z 1819 i 1878, z których ostatni został dokonany przez pana S. Smolikowskiego i za dostarczeniem materyjałów moich [1]) pewnemi wnioskami opatrzony. W obu tych rysunkach występujący ewangeliści dowodzą, że szczerbiec z 1669 r. posiadający wizerunki ewangelistów, jest tymże samym mieczem co rysowane 1819 i 1878 r.

„W zbiorach ś. p. Rastawieckiego (pisał mi A. Porębski przed $^{23}/_9$ 1878) był mieczyk maleńki dziecinny z kości słoniowej, zupełnie na wzór owego, jaki opisuje Ciampi i tego, jaki był w Paryżu. Rastawiecki przypuszczał, że był ów mieczyk wyrobiony na wzór prapradziadowskiego po kądzieli

---

[1]) Przekład odnośnych miejsc Galla, Kadłubka, Ciampiego, wskazanie broszury Beyera i X. Polkowskiego, dr. Piekosińskiego, Tyszkiewicza, Stronczyńskiego zupełnie nieznanych panu S. S. wskazanie Niemcewicza i Huberta, wieść o pieczęciach kodeksu wielkopolskiego (Bibl. Warsz. 1879 ( str. 17, 20 n. 1, str, 21 n. 2, str. 26 n. 2 i 3, str. 28) jak o papierach ś. p. Podczaszyńskiego na głucho bez mego nazwiska utonęły u pana S. S. Przemilczał też rozprawy Karłowicza i Sokołowskiego i wykład napisów; por. „Wiek" ze Stycznia 1880 r.

miecza, dla którego z królowiątek, mianowicie zaś dla Władysława IV.” Kraszewski J. I. 14 stycznia 1879 potwierdził ten szczegół, pisząc do Kuryjera Warszawskiego, że miał taką rękojeść w ręku w Dreźnie, później nabytą przez Rastawieckiego. „Przytwierdzoną ona była do małych rozmiarów mieczyka. Rękojeści z godłami 4 ewangelistów i napisem jednobrzmiącym, znalazłoby się więcej [1]).”

Podając do Wędrowca z 1880 r. (N. 169 z $^{25}/_{3}$) mój artykulik pod t. „Jeszcze o Szczerbcu” pisany 27 stycznia t. s. r. tak o zgodności w napisach miecza 1792 i 1878 pisałem.

„Legendę na listewce miecza czytałem (u pana S. S. *Bibl. Warsz.* I, str. 31 nr. 2) w 1878 r. tak: *hic gladius est for*(*tis*) *militis Christi sicut gla*(*dius Gedeonis*) uzupełniając w nawiasach niewidzialne części napisu. Gwoli domyślonemu wyrazowi Gedeon, znajdywałem podówczas podobieństwo między *Ebrebel*, z napisu rękojeści a Zeroboal przydomkiem tego Gedeona hebrajskiego. Obok tego jednak spostrzegłem, że napis na rękojeści CON CIT OMON EEVE SEDALAI EBREBEL (bez kropki dodanej w tekscie po CIT ale nieistniejącej na rysunku pana S. S.) może być inaczej czytanym.

Ponieważ nie chodziło mi właściwie o określenie wieku miecza z 1878, co było niemożliwem przy braku wierzytelnej jego kopii, lecz jedynie zajmowała mię myśl wyszukania największej liczby świadectw autentyczności oraz tożsamości jego z mieczem z 1792 r. (1669) — powodowałem się w moich lekcyjach odczytaniem Czackiego, opartem prawdopodobnie na niewielkiej ścisłości naukowej. Tęż samą miarę ogólnej analogii, pozostającą w rozporządzeniu każdego niespecyjalisty, zastosowałem 1878 za powodem Czackiego, do miecza Bazylewskiego. I oto, co z tego wynikło.

Intrygowała mię mocno litera szósta napisu, wyglądająca na greckie stygma (sygma i taw). Prócz tedy wersyi drukowanej u pana S. S., przyjąłem inną. Do pomocy wziąłem uwagę pana S. S. że słupki pionowe w C, E, D, upodobniają niemal te litery (dla nieznawcy), będąc bardzo często głęboko wcinąne. Wychodząc z tej zasady, że C, E, D mogły być źle odczytane przez Czackiego w 1792, na mieczu 1878 posiadanym przez Bazylewskiego, i że szósta litera (C J T) jest grecką stygmą, czytałem trzy pierwsze litery DON, uzupełniając kropkę przez dwie litery U, M tak, że pierwszy wyraz napisu na rękojeści miecza brzmiał DONUM. Zamiast CIT i OMON w dwu wyrazach, czytałem DISTOMON z grecka, w znaczeniu obosieczny tak, że sens tej cząstki napisu rękojeściowego, znanego mi z rysunku pana S. S. był:

„DONUM DISTOMON dar obosieczny” czyli miecz.

Podsuwałem i tę wersyją panu S. S., ten wolał pierwszą jako nieprzeczącą ogólnemu tonowi negacyjnemu swego artykułu.

Co prawda odczytanie nie było zupełne, bo SEDALAI i EBREBEL pozostało niewyjaśnione. Wyraz sodalis podsuwany na miejsce SEDALAI w znaczeniu amicus populi romani, (tytułu dawanego Chrobremu przez Otto-

---

[1]) Bibl. Warsz. 1879 I str. 342.

na III w Gallusie) mało pozostawiał liter na resztę napisu z 1878 pojętego w duchu Czackiego. Dopiero 27 Stycznia 1880 pisząc artykuł w tej materyi do Wędrowca (N. 169) wpadłem na uzupełnienie napisu à la Czacki. Spostrzegłem mianowicie, że rzekome E drugie w EBREBFL podobniejsze jest do G w Gladius listewki, i że w SEDALAI mógł Czacki spostrzedz Sobesla lub Dobeslai, używane zamiast Boleslai po rękopisach.

Tym sposobem odnalazła się legenda Czackiego, trzeba było tylko EEVE przemienić w słowo wyrażające obdarowanie a literę L od EBREBEL poczytać za złomek O, a mielibyśmy napis miecza z 1792 na mieczu 1878. Donum distomon eeve (?) Boleslai ab (zamiast eb) rege O (ttone zamiast L.).

W ten sposób sądzę czytał napis miecza 1878 Czacki w r. 1792, choć nie ulega kwestyi, że brzmi on wedle zasad nauki inaczej.

Litera L napisu z miecza 1878 zdaje mi się może być wskazówką, że miecz Bazylewskiego już był znany po XV wieku. Czytam bowiem w kronice Kadłubka, że miecz Bolesława Krzywoustego nazywał się grus t. j. żóraw [1]. Na rękopisie jej siódmym w 1450 r. pisanym, glosator napisał nad wyrazem (grusem) objaśnienie „szczyrbyecz". Okazuje to, że po 1450 r. żórawia Bolesława III brano za Szczerbiec Bolesława I, a zmiana ta nastąpiła może w skutek tego, że na Szczerbcu dzisiejszym z 1878 widziano literę pierwszą imienia cesarzą Lotaryjusza, tak blizko znanego Krzywoustemu, tegoż suzerena od 1135 r. z Pomorza i Rugii. To też może w Boleslai tkwi nie Chrobry lecz Krzywousty, i kto wie, czy istotnie Szczerbiec nie był podarunkiem dopiero Lotara dla Krzywoustego przy infeudacyi merseburskiej na Pomorze i Rugiją? Faktem jest w każdym razie, że Gallus w liczbie darów gnieźnieńskich rok 1000 nie wymienił Szczerbca.

Prócz odszukania podobieństwa w napisach, ewangielistach, wypada zaznaczyć zgodność opisu figury Szczerbca z 1792 z postacią miecza 1878. Czacki nazwał autentyk pałaszem, a określenie to zgadza się z łukowatą formą Szczerbca opisanego przez pana S. S. Począwszy od osady klingi, średnica powiększa się ku połowie długości. Rozszerzenie to jednak nader mało akcentowane, poczem wolno się zwęża. Krótkość miecza jest właściwą dawnym opisom Szczerbca i najnowszemu.

Najważniejszym dowodem tożsamości miecza Bazzlewskiego, Czackiego i kronik Gallusa oraz Kadłubka jest brak szczerby na ostrzu, zwracający mieczowi tradycyjnemu znaczenie szczerbiącego, nie wyszczerbionego, jaki mu już gramatyka nadała, a forma miecza z 1878 i 1792 przyznaje. Czacki zauważył, że Szczerbiec miał szczerbę w środku głowni, co obalało wszystkie dotychczasowe wykłady. Miecz 1878 r. również nie posiada szczerby na ostrzu, co było powodem do negacyjnego wystąpienia pani S. z Ż. D. przeciw autentyczności jego. Pan K. Kraszewski chcąc pogodzić tradycyją z faktycznym stanem rzeczy, powiada, że Chrobry, jako wojownik musiał ostrza oszczędzać, dla tego uderzył w bramę „raczej płazem niż ostrzem".

---

[1]) Monum. Bielow II str. 360. Por. str. 206.

Pan S. Smolikowski pisze tymczasem: „Wzdłuż klingi środkiem wyniosłości miecza czyli jego grzbietu biegnie *rowek czyli wyżłobienie dość duże i dokładnie oznaczone*". W rozprawie pana Łepkowskiego znajduje się nie jedna broń biała taki rowek posiadająca, a rowek ten służący do puszczania krwi, zowie się *Blutrinne*. I tę blutrinne, nieobeznani ze sztuką płatnerską poczytali za ślad od uderzenia w bramę kijowską. Szczerbą jest tedy rowek, płatnerza będący dziełem, przerzynający wyniosłość na płask trzymanego miecza z 1878, 1792 i lat dalszych wstecz. Te fakta powinny nas stanowczo przekonać o braku związku przyczynowego między bramą kijowską a Szczerbcem.

Nietrudno w takim razie okazać, że mylił się pan M. Sokółowski podobnie jak ja w 1873 odnosząc przygodę ze Szczerbcem do wyprawy 1068.— Wprawdzie brama złota powstała 1039 r., można było tedy zaciąć ją 1068, ale godzi się pamiątać, że tak u Gallusa (jak i jego naśladowcy Wincentego czy Mateusza) Szczodry „ipse quoque sicut primus Boleslaus Magnus... urbem Kyow... intravit" (i rąbie bramę) naśladuje Chrobrego nietylko w wyprawie, ale i w zaciosie bramy—(odnawia je, jak mówi Wincenty). Skoro Chrobry (jak widzieliśmy wyżej) nie mógł zaciąć 1018 r. bramy wzniesionej 1037 r., nie mógł nikt zaciosu odnawiać 1068, a właśnie tekst kronik naśladowczą rolę Bolesławowi II przypisuje.

Przypuśćmy jednak, że „transmisyja," jak się wyraża p. S. Smolikowski, naśladując w hypotezie mnie czy p. M. Sokołowskiego dokonała się na korzyść Chrobrego z czynu, jedynie i prawdziwie dokonanego przez Szczodrego.

Otóż tu należy wyznać, że prócz braku podstawy w formie Szczerbca autentycznego, do uznawania zaciosu nawet w 1068 roku za fakt dziejowy, to i znaczenie nadane przez samego Chrobrego (wedle Gallusa) zaciosowi jego miecza, wyłącza zacios ów z dziedziny historycznej. Daremnie Szajnocha [1]) uderzenie w bramę kijowską uważa ża znak rycerski wzięcia w posiadłość opanowanej stolicy i przypuszcza, że o tem symbolicznem znaczeniu kroku Chrobrego „nie wiedział opowiadający to kronikarz" Gallus. Uwaga ta była może konieczną dla wyjaśnienia „łaźni Chrobrego" w sposób zgodny z istotną jego symboliką (pasowania na rycerza). Atoli mniemam, że uwaga ta jeszcze będzie sprawiedliwszą, jeżeli barwę szczególną rozdziału 13 księgi I-szej Gallusa opowiadającego o tej łaźni, jako o wypadku częstego (saepe) miłosierdzia Chrobrego oraz zalet żony [2]) poczytamy za dowód nieświadomości nie Gallusa, ale jego źródła. Dość spojrzeć na roz. 18 ks. II kroniki Gallusa [3]) by się przekonać, że autor tej wyraźnej opowieści o pasowaniu rycerskiem nie mógł w I ks. 13 roz. niepoznać się na tym obrzędzie. Raczej ustne podanie, z którego Gallus czerpał, częsty akt pasowania, przez niezrozumienie go, wzięło za akt miłosierdzia sędziego i wstawiennictwa jego żony. Z tego też ustnego podania zaczerpnął Gallus wieść o bramie złotej i uderzeniu w niej mieczem.

---

[1]) Szkice II str. 247—248 por. Bolesł. Chrobr. str. 173.
[2]) Mon. Bielow. I str. 408.
[3]) Mon. Bielow. I str. 440—1.

Do tej hypotezy wiedzie mnie właśnie rażące Szajnochę przedstawienie Gallusa całej sprawy zacięcia bramy przez Chrobrego: „za koncept rubaszny, nawet swawolny, trudny tutaj powtórzenia.” Ten właśnie koncept, „łączący miecz z pojęciem lędźwi“ uderzył mnie w 1873 r., kazał mi łączyć zacios mieczowy Chrobrego z innemi analogijami u Gallusa, a w 1878 nasunął zwrot stylistyczny [1]), ile się dało rzecz wyraźnie malujący: (Gallus) „łączy z mieczem wypowiedź niby Chrobrego, nadającą uderzeniu mieczem znaczenie przenośni fallicznej.” Nacisk, jaki kładłem i jaki kładę na ten koncept Gallusowy, płynie z coraz świadomszej siebie myśli, że mamy tu do czynienia z faktem mytycznym.

Raz mam tu na myśli liczne podania, wyraźnie religijno-pogańskie starodawnych Polan, w których bogi ich, dziś nam z imienia na pewno nieznane, wyjeżdżają na boje, z mieczami lub włoczniami zupełnie rolę Chrobrego odgrywając. Powtóre, znajdujemy takie pieśni i podania ludowe nasze, które do dziś dnia „koncept rubaszny Gallusa” nieustannie i w różnej formie powtarzają, stawiając go w związku z szczegółem, uznanym już przez Karłowicza za rys Homerowy w powieści Gallusa o wyprawie kijowskiej. Przypominamy dla jasności (ustęp 3—rozprawy Karłowicza str. 4) odnośne słowa Karłowicza: „wojny Chrobrego z Kijowem to Homeryczny opis wojny trojańskiej podobny do niej „przyczyną, niewiastą, raz żoną Świętopełka, a potem *odmówioną* Bolesławowi, córką Włodzimierza”. Zdanie to Karłowicza jest niejako powtórzeniem słów Gallusa i Długosza zgodnie wyprawę kijowską poczytujących za odwet polityczny, mszczący arbuz Chrobrego.

Gallus mówi, że „Bolesław swą zniewagę pomścił na ruskim królu, gdy mu siostry dać w małżeństwo odmówił. Poczytując to za hańbę, z wielką mocą ruskie państwo najechał.” (ks. I roz. 7). Łatwo z tem połączyć opis bójki nad rzeką (ks. I roz. 10), który Długosz za Gallusem odrębnie wprawdzie podaje (pod r. 1018) ale słusznym wiedziony instynktem zestawił w przyczynie. „Gdy Bolesław król polski po śmierci królowej Judyty owdowiawszy, posłał swatów do księcia ruskiego Jarosława, żądając siostry jego w małżeństwo, i Jarosław z racyi różnicy obrzędu (propter diversitatem ritus) odesłał posłów z niczem; Bolesław : król polski wpadłszy w wielkie oburzenie, wypowiedział wojnę Jarosławowi, i zdobywszy jego twierdze, oraz schwytawszy siostrę Jarosława, za konkubinę ją miał.”

Właśnie w pieśniach mających za treść ślub lub miłość, czy to obrzędowo-weselnych, czy też rzekomo dziejowych, tu i tam stale wraca „koncept rubaszny“ Gallusa jako nieodłączny szczegół pieśni, a mianowicie zdobycie kobiety (respekt. żony) i miasta są synonimami, jakby usprawiedliwiając porównanie francuzkiej piosenki:

Fillette est une forteresse
Que l’on n’a pas sans coup férir.

Dwa te na pozór odrębne szeregi wyobrażeń, 1) bóstwo wojuje nieprzyjaciół i 2) zdobywanie małżonki jednoczą się w.... hypotezie, że mimo całej

---

[1]) 1873. Zarysy str. II 75 por 77, Bibl. Warsz. 1878 IV 151.

dzikości obrzędów małżeńskich, mimo faktycznego, nietylko obrzędowego porywania kobiet na żony prze Słowian (respect. Polan) pogańskich, cały obchód weselny, jak słusznie utrzymuje Marcinkowski [1]) był tajemnicą religijną. Tajemnicą w tem mianowicie znaczeniu, że oboje małżonkowie nietylko byli sobą, ale zarazem reprezentantami bóstw; we własnej osobie odtwarzali jeden ze swych dogmatów religijnych. Inaczej mówiąc, w ślubie mamy zredukowany do codziennego (że tak powiem) obrzędu ludzkiego pewien dogmat mytologii słowiańskiej. Tym dogmatem jest wojna pierwiastku twórczego, przez męzkość wyobrażanego w życiu codziennem, z elementem biernym (żeńskim) i zwycięztwo pierwszego nad drugim, wyrażające się tryumfem jednego, a ulegnięciem drugiego i wydaniem płodu.

Przechodzimy do udowodnienia pierwszego naszego twierdzenia, że bogi słowiańskie są wojowniczej natury [2]), jak Chrobry oraz inni z nich zredukowani bohaterzy, mieczami się odznaczają, któremi i wrogów i ich grody zacinają. *(D. c. n.)*

---

# ZBIÓR MEDALI POLSKICH

## D-ra Rewolińskiego w Radomiu.

### Unikaty i nieznane dotąd medale, w tymże zbiorze znajdujące się,

opisał

**C. Wilanowski.**

(Ciąg dalszy patrz tom 1 str. 575).

---

### Medale rodziny Augusta III.

I. Królewicz *Fryderyk Krystyjan* ur. 5 Września 1722 r. jako najstarszy z synów, wstąpiwszy na elektorstwo saskie, robił starania aby być obranym królem polskim, i miał nawet za sobą w Polsce silną partyję, lecz zmarł w kilka miesięcy po śmierci ojca 17 Grudnia 1763 r.

---

[1]) Lud Ukraiński I str. 183.

[2]) Pomimo wszystkich spornych kwestyj, jakie moim poglądem nie rozwiązuję lecz rozcinam na pozór apodyktycznie np. wojowniczość bogów przeciwna teoryi Szajnochy Lech. Pocz. Polski. str. 216, jak w ogóle ta wojowniczość źródłowa przeciwi się sielankowości mazgajowatej, niehistorycznej, choć przyjętej za dogmat w charakterystyce Słowian— nie miejsce tu w rozprawie co innego mającej na celu, wdawać się w argumentacyje na każdym punkcie. W każdym razie, twierdzenie moje każde opiera się na właściwych sobie dowodach, oraz na dowodach jakich mi dostarczają inne twierdzenia. Rzecz bowiem zawsze starałem się oprzeć na źródłach, to jest na najpierwotniejszej relacyi.

Na pamiątkę jego zaślubin (1747) z Antoanetą księżniczką bawarską, córką Karola VII, medale bite srebrne: 1) Bent. 565. Racz. 389, 2) Bent. 562, Racz. 390, 3) Bent. 563, Racz. 391.

90. Medal bity na tęż pamiątkę co poprzednie, opisany u Czapskiego pod N. 3007. Podajemy tu rycinę tego pięknego medalu roboty znakomitego medalijera Schegi, gdyż jej Czapski w swym katalogu nie pomieścił.




II. *Ksawery* ur. 1730 r. Regent saski od r. 1763 do 1768, po śmierci starszego brata, podczas małoletności jego następcy. Talar z roku 1767 z napisem tytułowym XAVERIUS D: G: REG: PR: POL: & LITH: DUX SAX: podobny u Czapskiego N. 4748 [1]).

III. *Karol Krystyjan* ur. 1733 książe kurlandzki od roku 1759 do 1762, ożeniony z Franciszką Krasińską. Z jego popiersiem i herbami Polski i Litwy, są bite monety kurlandzkie: szelągi, grosze i szóstaki z r. 1762.

IV. *Albert książe cieszyński* ur. 1734. Wielkorządca Węgier i Niderlandów austryjackich. W czasie Konfederacyi Barskiej roił sobie nadzieje, że przy pomocy Austryi osiądzie na tronie polskim po Stanisławie Auguście.

91. S. G. Popiersie młodego mężczyzny w prawo, z włosami na głowie ufryzowanemi z tyłu związanemi, w zbroi na której wstęga z orderem




1) Synowie Augusta III przez cały ciąg życia swego szczycili się tytułami królewskich książąt Polski i Litwy a na monetach przez siebie wybijanych, prócz własnych herbów, umieszczali częstokroć herby Polski i Litwy.

orła białego a na szyi zawieszony order złotego runa; w otoku napis: ALBERT. REG. POL. ET LITHUA. PRIN. D. SAX TESSIN. u dołu V. G.

S. O. Herkules biegnący w lewo ku świątyni stojącej na wysokiej skale otoczonej promieniami; napis w otokoku górnym: VIRTUS GRESSUM TRAHIT.

Medal bity bronz w śred. 42 mil. na pamiątkę objęcia Feldmarszałkowstwa cesarskiego. Mik. 2396.

V. *Klemens Wacław* piąty syn Augusta III ur. 1739, biskup freisingenski i ratyzboński a następnie ostatni elektor arcybiskup trierski.

Medal intronizacyjny na biskupstwo freisingenskie, bity srebrny Bent. 628, Mik. 2395.

VI. *Maryja Amalija* starsza córka Augusta III, ur. 1724, zaślubiona w r. 1738 Karolowi III królowi obojga Sycylii, który po śmierci brata swego Ferdynanda VI objął tron hiszpański.

Medale bite na pamiątkę zaślubin:

*W złocie:* Bent. 550, Czap.—Wag. 1 duk.

*W srebrze:* 1) Bent. 551, Racz. 379. 2) Bent. 552, Racz. 381, Czap.— 3) Bent. 548, Racz. 382.

VII. *Maryja Anna* ur. 1728 r. zaślubiona elektorowi bawarskiemu Maksymilijanowi w r. 1747. Na pamiątkę zaślubin medale bite srebrne: 1) Bent. 566, Racz. 393. 2) Racz. 394, Czap. 3008. 3) Bent. 567, Racz. 395. 4) Racz. 396, Mik 2246, Czap. — 5) Racz. 398, Mik. 2247, Czap. —

92. S. G. popiersie młodej niewiasty w lewo, suknia do gorsu, włosy na głowie w loki przybrane, perłami i drogiemi kamieniami ozdobione, w otoku napis: MARIA ANNA ELEKTR. BOIOAR. NAT. REG. PR. POL. ET SAX.



S. O. Popiersie młodego mężczyzny w prawo w zbroi, na której wstęga i order złotego runa, na ramieniu spięte gronostaje. W otoku: MAXIMILIAN III BOIOR. DUX S. R. I. ELEKTOR. U dołu SCHEGA.

Medal bity strebrny w śred. 28 mil. Wag. 7,4 gr. Bent.— Racz.— Czap. —

VIII. *Maryja Józefa* trzecia córka króla Augusta III, ur. 1731, zaślubiona w r. 1747 Delfinowi synowi Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej, była matką Ludwika XVI, Ludwika XVIII i Karola X królów Francyi.

Na pamiątkę zaślubin, medale bite srebrne: 1) Bent. 571, Racz. 399, 2) Bent. 569, Racz. 401.

## Stanisława Augusta

**i z czasów jego epoki jest 108 medali, z tych ważniejsze:**

*Bite w złocie*: 1) Bent 623, Racz 487; 2) Bent. 638, Racz. 505.

*Bite w srebrze*: 1) Bent. 624, Racz. 486; 2) Bent. 632, Racz. 491. 3) Bent. 641, Racz. 506. 4) Bent. 639, Racz. 507. 5) Bent. 640, Racz. 508. 6) Bent. 642, Racz 517 (Czap. bronz), 7) Bent. 645, Racz 518. 8) Bent. 653, Racz. 520. 9) Bent 647, Racz. 509. 10) Bent. 648, Racz. 510. 11) Bent. 649, Racz. 511. 12) Bent. 650, Racz 512. 13) Bent. 651, Racz 513. 14) Czap. 5328. 15) Bent 652, Racz. 514. 16) Bent. 665, Racz. 523. 17) Bent. 667. Racz. 525. 18) Racz. 528, Czap. — 19) Bent. 671, Racz. 527. 20) Bent. 773, Racz. 526. 21) Bent. 774, Racz. 569. 22) Bent. 672, Racz. 570. 23) Bent. 674, Racz. 530. 24) Bent. 675, Racz 531. 25) Bent. 679 Racz. 533. 26) Bent. 680, Racz. 534. 27) Bent. 683, Racz. 532. 28) Bent. 684, Czap. 3309. 29) Bent. 685, Czap. 3310. 30) Bent. 686, Czap. 3317. 31) Bent. 688, Racz. 540. 32) Bent. 690, Racz. 541. 33) Bent. 691, Racz. 542. 34) Bent. 692, Racz. 543. 35) Racz. 544, Czap. — 36) Bent. 633, Racz. 495. 37) Bent. 633, Racz. 497. 38) Racz. 499, (Czap. 3385 ołowiany). 39) Bent. 637, Racz. 504. 40) Bent. 676, Racz. 494. 41) Bent. 677, Racz. 500.

*Bite w bronzie:* 1) Racz. 515, Czap. 3083. 2) Bent. 643, Czap. 3084. 3) Bent. 644, Racz. 516. 4) Racz. 485, Czap.— bez wieńca nad napisem strony odwrotnej 5) podobny do poprzedniego bity w cynie z wieńcem z 7 gwiazd nad napisem.

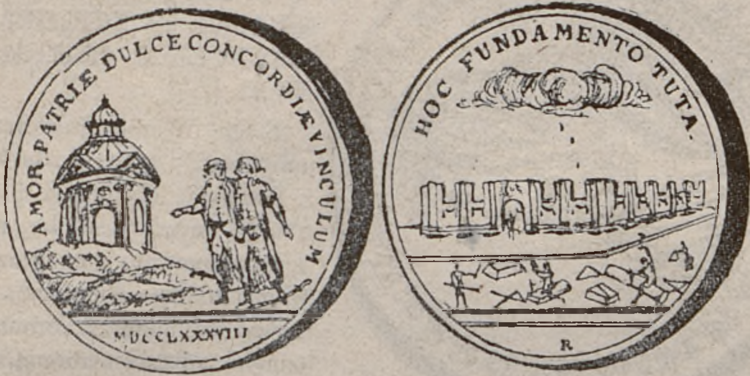
Co do dwóch ostatnich medali, objaśnić należy, iż one należą do późniejszego wyrobu. W r. 1834 między dawnemi stęplami warszawskiej mennicy, znaleziony był stępel z popiersiem króla Stanisława Augusta prześlicznej roboty znakomitego medalijera Holzhausera; warszawski medalijer ówczesny Majnert dorobił stronę odwrotną i pomieścił na niej napis ułożony przez St. Hr. Grabowskiego.

Tym sposobem powstał medal, którego pierwsze egzemplarze pojawiły się z pomyłką w napisie strony odwrotnej *Welezynii* zamiast *Wołczynii*,— następne wyszły poprawne i oznaczone zostały wieńcem z 7 gwiazd nad napisem.

93. S. G. Przedstawia widok niedokończonego gmachu, którego budowa doprowadzona do połowy okien dolnego piętra, przy nim robotnicy z narzędziami jakich używają cieśle, mularze i kamieniarze, z obłoku nad budynkiem spada kilka ziarn czy też kropel, w otoku górnym napis: HOC FUNDAMENTO TUTA.

W odcinku u dołu: R.

S. O. Dwie osoby wyobrażające zapewne dwie przeciwne partyje polityczne, rzuciwszy szable, któremi z sobą walczyły i objąwszy się, spieszą do świątyni zgody. W otoku napis: AMOR PATRIAE DULCE CONCORDIAE VINCULUM. W odcinku M.DCCXXXVIII.




Nr 93.

Medal bity w cynie w śred. 47 m.
Niedokładna wzmiaka o tym medału znajduje się u Bent. N. 681. Był on bity jak się zdaje, na pamiątkę rozpoczęcia czteroletniego sejmu.

Z kolei idzie świta medali królów polskich 23 sztuk, jakie były bite z rozkazu Stanisława Augusta przez dwóch zdolnych medalijerów warszawskich: Holzhausera i Reichla. Bent. 698—720, Racz. 596—618. Medale te ówczesnego bicia, srebrne, prześlicznie zachowane, stanowią komplet, jaki rzadko widzieć można. Wyjątek stanowi jeden medal Augusta III, którego strona odwrotna bita stęplem w srebrze, a strona główna dorobiona galwanoplastycznie i posrebrzana.

Ze świty medali królów polskich, wybitych kosztem Michała Sołtyka dziekana krakowskiego znajdują się medale bite bron. Zygmunta I, Stefana Batorego i Zygmunta III, oraz lany srebrny Władysława Jagiełły.

Ze świty medali królów polskich przedstawionych w kronice Lauterbacha, znajdują się medale srebrne: Krakusa, Leszka II, Kazimierza W-go, Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

## Medale książąt kurlandzkich lenników polski.

*Jakóba Gettlera.* 1639—1682, bity srebrny, Bent. 175, Racz. 260, Czap.— Rzadki ten medal wybity został na pamiątkę, jak się zdaje przedsiębranych wypraw morskich przez Kurlandczyków za panowania tego księcia. W roku 1640 zajęta została w posiadanie Kurlandyi wyspa *Tabago* w Indyjach Zachodnich i na niej wybudowany zamek, zwany Fort Jakób.

94. S. Gł Popiersie mężczyzny w prawo, w zbroi, na której szarfa od lewego ramienia ku prawej stronie i ku dołowi idąca, na szyi szeroki kołnierzyk obszyty koronkami, włosy długie z tyłu spadające, na twarzy wąsy i bródka hiszpańska. W otoku napis: JACOBUS DEI GRATIA IN LIVONIA CURLANDIAE & SEMIGALIAE DUX.






S. O. Wśród grawerowonych upiększeń, tarcza czterodzielna z herbami Kurlandyi i Inflant z małą tarczą pośrodku, na której ukoronowany monogram S. A. (Sigismundus - Augustus). Nad tarczą trzy hełmy z koronami na jednym pół lwa z koroną, na drugim pół jelenia, a na trzecim dwa liście między któremi herb Kettlerów. Napisu na tej strone nie ma żadnego.

Medal lany srebrny pozłacany w śred. 66 mil. wag. 71,2 gram. niewątpliwy współczesny oryginał, nigdzie dotąd nie opisany. Monogram Zygmunta Augusta na nim umieszczony przypomina, iż przez tego króla rodzina Kettlerów wyniesiona została do godności udzielnych książąt.

*Fryderyka Kazimierza* syna Jakóba Kettlera 1682—1698 medal srebrny Bent. 280, Czap. 2546.

95. S. G. Popiersie mężczyzny w prawo, w wielkiej peruce z puklami na ramiona spadającymi w zbroi, w otoku napis: FRID: CAS: IN: L.—CUR: E. SEM: DUX.

S. O. Popiersie niewiasty w prawo, na głowie włosy ufryzowane, z tyłu krótki welon, na szyi sznur pereł, biust okryty draperyją. W otoku napis: SOPH: AMEL: DUC: IN. L. —CUR: E. SEM: PR. A NASS.

Bent.— Racz.— Czap.— bity srebrny w śred. 40 mil., wag. 28 gram.

*Maurycego Saskiego* naturalnego syna Augusta II i hrabianki Königsmark.

1) Czap. 2713 bity bronz. 2) Racz. 354, Czap. 3714 bity w cynie.




Nr 95.

*Księcia Ernesta Jana Biron.* Bent. 629, Racz. 590 bity srebrny.

*Ks. Piotra Biron.* Bite srebrne: 1) Bent. 669, Czap. 3407. 2) Bent 673, Racz. 591. 3) Racz. 592, Czap. 3441.

## Medale przypominające trzykrotny rozbiór Polski.

*a*) *Pruskie:* 1) Bent 656, Czap. 4540. 2) Bent 697, Czap. 4541. 3) Bent. 812, Czap. 3415. 4) Czap. 4544, Mik. 2645. 5) Bent. 818, Czap. 3416 wszystkie bite srebrne.

*b*) *Austryjackie:* 1) Bent. 660, Czap. 4570. 2) Bent. 814, Czap. 4584. 3) Bent. 815, Czap. 4586—bite srebrne.

c) *Rosyjskie*:

96. S. G. Mężczyzna w stroju rycerza rzymskiego podaje lewą rękę niewiaście siedzącej z koroną na głowie, przy której tarcza z herbami Polski i Litwy, papier i gałązkę, prawą zaś wskazuje na parkę trzymającą w le-




wej ręce wrzeciono nawinięte, a w prawej na nitkach zawieszone trzy tarcze z herbami Rosyi, Austryi i Prus,—na prawo wdali widać dwa namioty.

W otoku górnym napis: AUTORITATE ET POTENTIA. W odcinku: POLONIA IN PERPETUUM | PACIFICATA EJUSQUE | LIMITES STATUTI | MDCCLXXV.

S. O. Bogini pokoju siedząca trzyma w prawej ręce róg obfitości, w lewej caducens, w otoku górnym SALUTARIS—CONCORDIA. W odcinku: AUSTIAE RUSSIAE | BORUSSIEAQUE.

Kopija galwynoplastyczna nieznanego dotąd i nigdzie nieopisanego medalu w śred. 39,2 mil. Pochodzi od ś. p. Beyera, który ją przywiózł z Petersburga.

97. S. G. Popiersie Katarzyny II w lewo, w kasku i zbroi z draperyją powierzchu. Napis w otoku CATHARINA MINERVA SECUNDA. U dołu KOENIG (Medalijer w Wrocławiu).




S. O. Krzak róży, w otoku napis: TERETQUE PLACETQUE w odcinku: POLONIA VICTA | 1794.

Nieznany i nigdzie nieopisany medal bity w cynie w śred. 50. mil.

Dodać należy jeszcze dwa następujące medale odnoszące się do rozbioru Polski.

98. S. G. Trzy popiersia monarchów twarzami w prawo obroconemi, w otoku napis: LEOPOLD II IMP. ROM. FRID. GVIL. II REX. BOR. FRID. AUG. EL. SAX. U dołu C. I. KRÜGER JUN. (Medalijer w Dreznie).

S. O. Niewiasta siedząca, prawą ręką oparta o tarczę z herbami Saksonii, lewą wskazuje na widzialny w dali pałac wśród górzystej okolicy nad rzeką położony.

W otoku napis: FUTURI SPES CERTA SERENI. W odcinku: PILNITZI D. XXV AUG. | MDCCLXXXXI.

Bent.— Racz.— Czap.— Medal bity srebrny w śred. 50 mil.




Nr 80.

Na pamiątkę zjazdu monachów w Pilnitz [1]) i zawarcia tak zwanej *Konwencyi Pilnickiej* w przedmiocie podziału Polski. Tutaj porozumiano się także względem środków, jakie przeciwko rewolucyi francuzkiej przedsięwziąść należy.

99. S. G. Orzeł polski w koronie ku słońcu wzlatujący, z prawej strony napis: *VIVAT HIRRSCHBERG* (miasto u stóp gór Olbrzymich na Szlązku pruskim, gdzie zapewne ten medal bity). W odcinku *RISCHMANN* | *1632*. W otoku napis: POLENS ZWIETRACHTS GLUT KO-




STET HELDEN BLUT. (Polskiego rozdwojenia zapał kosztuje bohaterską krew). Domyślać się trzeba, że musiał zginąć jakiś Rischmann

[1]) Pilnitz wieś i zamek króla saskiego nad Elbą, o dwie godziny drogi od Drezna leżący; zwykła rezydenzyja letnia dworu saskiego.

z Hirschberga w sporach elekcyjnych po śmierci Zygmunta III, która właśnie w roku 1632 nastąpiła.

S. O. Napis otokowy: STEHT DER ZACKEN. FLUS IST. KRIEG UND VERDRUSS. (Stanie rzeczka Zacken, wtedy bywa wojna, zmartwienie. Rzeczka Zacken także w górach Olbrzymich około Hirschbergu jest bardzo bystrą i tylko w razie bardzo silnych mrozów zamarza). W środku napis w 7-miu wierszach: *1) MAL | 1697 POLEN AN | SACHSEN | 2) 1706 GNADEN KIRCHEN | 3) 1773 POLEN | 4 STUCK.* (Pierwszy raz dorozumiewać się trzeba, rzeczka Zacken zamarzła, 1697 Polska do Polski przeszła. 2) Kościoły błogosławione (?). 3) Polska na 4 części podzielona.

Bity w cynie w śred. 42,6 mil.

Medal ten dotąd nieznany bity w Niemczech, przypomina prócz innych faktów, pierwszy podział Polski.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

# WYSTAWA

## Sztuki i Starożytności

### W WARSZAWIE,

przez

**F. K. Martynowskiego.**

---

*(Ciąg dalszy.)*

Z małej liczby broni palnej ręcznej, zasługują na wzmiakę dwa pistolety ze sławnej fabryki Kuchenreitera Jana (1225) będące własnością ks. M. Radziwiłła. Najprzedniejsze bezwątpienia były dwa pistolety (1222) p. Sypniewskiego pochodzące z XVI stulecia. Całe ich łoża i przykłady obsypane są przepysznego rysunku płaskorzeźbami, wykonanemi w duchu renesansu. Utwory te iście artystycznego charakteru, najprawdopodobniej włoskiego pochodzenia.

O kilkunastu okazach ładownic nie rozwodzimy się, gdyż tysiące zabytków znajdujących się na wystawie domaga się od nas życzliwego słowa, lub bodaj przelotnego spojrzenia.

Na wstępie przeglądu zbroi i uzbrojeń, mówiliśmy o broni siecznej z epoki Piastów i pierwszych Jagiellonów. Zauważyliśmy tam, że miecze proste

obosieczne, z różnej długości klingą i rękojeścią, były zasadą broni siecznej, że polska szabla trzyma środek pomiędzy mieczem zachodu, a krzywą szablą ludów wschodnich; obecnie wypada nam zwrócić uwagę na kilka zabytków tego gatunku uzbrojenia rycerza.

Mieczów z epoki Piastowskiej nie znaleźć na wystawie naszej. Muzeum Imienia Ossolińskich we Lwowie posiada parę pięknych okazów z tej epoki. Jak to już zauważyliśmy niejednokrotnie z chwilą zastosowania prochu strzelniczego całe uzbrojenie rycerza uległo radykalnej przemianie. Aby np. skutecznie razić pancernego żołnierza, wypadło i dawne miecze obosieczne przeobrazić. Jakoż w XV zaczynają się pojawiać miecze jednosieczne z silnym grzbietem, który nadawał im odpowiedniego zamachu i ciężaru, choć nie zarzucono jeszcze długich mieczów obosiecznych, przypasywanych do boku siodła, aby w razie potrzeby, mógł posłużyć jeźdźcowi do rażenia nieprzyjaciela powalonego na ziemię. Mieczów owych, zwanych koncerzami jeszcze wiele napotkać można. Na wystawie naszej oglądaliśmy cztery takie zabytki (1180), będace własnością p. Jana Strzałeckiego. Rękojeści tych mieczów oprawne w drzewo są przeszło na stopę długie, opatrzone podwójnemi jelcami esowato giętemi, u nasady głowni. Od jelców część głowni jest tępa sztabowa, następnie wybiegają z niej dwa zęby a dalej bieży już klinga ostrzowa. Dwa z owych koncerzy mają klingi kształtu płomienistego, co jest najpodobniejszy do wężykowatej linii. Koncerze takie zwano również mieczami płomiennemi (Flamberge).

Że długich mieczów używała jazda nasza i w razie potrzeby, gromiła niemi nieprzyjaciela, jestto bardzo naturalne, — boć też i oręż ów był pierwotnie, bez rękojeści najeżonej esowatemi jelcami. Czy jednak koncerze, o jakich dopiero co mówiliśmy, były sporządzane w celu obrony wyłącznie, zdaje się, że nie potrzeba długo się nad tem zastanawiać, aby przyjść do odpowiedzi przeczącej. Pominąwszy nadzwyczajną ich długość,— sama rękojeść najeżona jelcami podwójnemi, utrudniała wiązanie koncerza takiego przy boku konia. Były to więc raczej miecze honorowe, noszone przed dygnitarzami wojennego rzemiosła, lub rozdawane stowarzyszeniom różnym jako dekoracyje, jako odznaczenie za szczególne zasługi. Tak np. cech rzeźników krakowskich, szczyci się po dziś dzień koncerzami zupełnie podobnymi do opisanych, króre dostał od Jana Kazimierza, za dzielne sprawienie się w chwili obrony Krakowa przed Szwedami [1]). Że miecze długie były noszone w Polsce przed monarchą, dowodzi tego sam urząd *miecznika* istniejący w naszej przeszłości. A zwyczaj ten tak był rozpowszechniony, że hetman, wojewodowie i inni dostojnicy praktykowali go z przyjemnością.

Na wystawie np. naszej znajdujemy długi koncerz (1186), bogato oprawny w srebro i drogie kamienie, pochodzący po wspominanym już wyżej wojewodzie Płockim Stanisławie Krasińskim. Podobny zabytek posiada muzeum

---

[1]) Patrz Tabl. IV fig. 24 w książce J. Łepkowskiego, „Broń sieczna“. Tamże na tablicy III fig. 22 jest wyobrażenie miecza płomienistego, znajdującego się w muzeum drezdeńskiem. Zabytek ten podobny do owych p. J. Szałeckiego flambergów.

Ossolińskich we Lwowie i zbiory nieboszczyka hr. Piotra Moszyńskiego w Krakowie szczyciły się również bogatym koncerzem.

Zbliżając się do przeglądu szabel, mimochodem nadmieniamy, o mieczach katowskich, które były wielce podobne do tych, jakich używano w ciągu średnich stuleci na Zachodzie i w Polsce. Różniły się od nich tylko tem, że miały klingę ciężką i znacznej szerokości. Takim jest miecz cechu katów w Bieczu na podgórzu karpackim, na którego klindze czytamy *Tenczyn* nazwisko płatnerza. Większy znacznie i o wiele cięższy jest miecz katów krakowskich. Na końcu rękojeści długiej, prostej ma on kulę spłaszczoną, wyrobioną w zębowane zatoczenie. I muzeum Ossolińskich we Lwowie posiada dobrze zachowane miecze katowskie, a i inne grody nasze przedstawią jeszcze wiele, owych krwawych narzędzi sprawiedliwości i kary.

Gdybyśmy zamierzali rozpisywać się mniej więcej wyczerpująco o zabytkach zbroi i uzbrojeń,—rozliczne gatunki szabel i karabeli polskich doczekałyby się wielkiej karty w owem sprawozdaniu. Toć każda z szabel polskich zwanych: *multankami*, *półmultankami*, *staszówkami*, *serpentynkami*, *szerepetkami*, *lwowskiemi*, *wyszyńskiemi*, *hiszpankami*, *czeczugami*, *demeszkami* *batorówkami*, *zygmuntówkami* i t. p. odznaczała się jakąś właściwością szczególną o której należały podać odpowiednie wyjaśnienia. Miejsce wyrobu, charkterystyka i panowanie wpływały na rozliczne nazwy owego oręża, o czem niepodobna rozwodzić się na tem miejscu.

Każdy o owych gatunków szabli miał swoje wyłączne przymioty. Zygmuntówki np. rąbały znakomicie, co nawet w następujących słowach przekazane zostało potomności.

U drzwi domostwa wszystkie klamki, ćwieki, haki,
Albo ucięte, albo noszą szabel znaki.
Pewnie to próbowano hartu zygmuntówek,
Któremi można śmiało ćwieki obciąć z główek,
Lub hak przerznąć w brzeszczocie nie zrobiwszy szczerby...

Dosyć upowszechnione są jeszcze u nas zabytki szabli z czasów panowania Stefana Batorego, zwane batorówkami. Są to zazwyczaj szable krzywe z jelcami prostemi i rękojeścią lekko zagiętą w końcu. Klinga batorówki bywa dosyć szeroka, ciężka, częstokroć z podwójnemi żłobkami po obudwu stronach, jak to np. widzimy na tego rodzaju pomnikach oręża w Muzeum Ossolińskich we Lwowie. Przy osadzie głowni zwykle znajduje się sylweta Batorego złotem wybijana i napis *Batory*.

Na wystawie np. naszej widzieliśmy piękny okaz batorówki z pochwą i rękojeścią złotem nabijaną w arabeski. Szabla ta (nr. 1181) własność p. Jana Strzałeckiego ozdobiona jest sylwetką i napisem złotem: *Stefanus Batory Rex Polonie.* W zbiorach znowu hr. L. Krasińskiego znajduje się dosyć uboga ale bardzo charakterystyczna batorówka. Na klindze jej stosunkowo lekkiej, z jednej strony spotykamy niezgrabnie rytą sylwetkę jakiegoś brodatego mężczyzny z nosem zadartym, spiczastym, ujętą w owal. Po nad nią czytamy: SEFANVS (sic!) BATORI, a pod nią: REX POLONIE.

Na odwrotnej zaś stronie jest tarcza herbowa z wilczczemi zębami batorych napis: ANNO 1584. Zabytek ten bardzo ciekawy i rzadki w szeregu pomników polskiego oręża.

Szabli z napisami imion królewskich spotyka się wiele, niepodobna jednak sądzić, aby każda z podobną ozdobą należała do tego panującego, którego imię opiewa. Kładziono podobne napisy zwykle dla uświetnienia i zachowania pamięci monarchy lub bohatera. Gdyby inaczej było, to wypadałoby, że każda batorówka należała do Batorego, zygmuntówka do Zygmunta i t. p. W muzeum np. Ossolińskich we Lwowie, znajduje się szabla bardzo bogata z napisem VLADISLAUS JAGIEŁŁO 1413, której ani z kształtu nieznanego w XIV w., ani z napisu niepodobna przypisać mężowi królowej Jadwigi. Sama ortografija napisu wskazuje na fałszerstwo, celem podniesienia wartości skąd inąd nader pieknej klingi. Tak samo spotyka się wiele szabel z imionami Wazów i Sasów polskich, a ponieważ owe signa bywają najczęściej anachroniczne pod względem grafiki i ortografii łacińskiej, łatwy stąd wniosek, że one sporządzane były przez fałszerzy rozlicznych. Żaden ze zbiorów prawie się nie wywinął od szabli fałszowanej— ale bo czegóż dzisiaj nie fałszujemy? Wszak pozytywiści nasi i Boga gotowi sfałszować, gdyby się tylko dało.

Jak dalece fałszerstwo zbroi posunięte, weźmy pierwszy lepszy przykład po rękę. W muzeum Ossolińskich we Lwowie, jest szabla z bardzo ładną klingą lekko w łuk podaną. Na głowni tego zabytku widzimy z jednej strony głoski ryte: J. M. J., herb Szreniawę i rok 1406 i napis: *A. M. Adesse mihi nunc et in hora mortis meae. Amen. In tuo nomine Dulcissime Jesu.* Na odwrotnej znów stronie tejże głowni czytamy: *Maria L. F. X.* — *O Maria, Maria, Maria, semper Immaculata da mihi virtutem contra hostes tuos.* Pominąwszy legendę zdradzającą epokę Wazów, sam charakter graficzny całego nadpisu przemawia za końcem XVII stulecia. Data i litery są ciężkie, nie mające w sobie ani cienia XV wieku, epoki, w której ostrołuk tak silne wycisnął piętno w sztuce i charakterze pisma. Fałszerz owego nadpisu, nie znał owych znamion i właściwości cywilizacyjnych epoki—więc w pracy swojej popełnił strasznie rażący anachronizm [1]). Ale nie podobna nam wyliczać tego rodzaju zjawisk; — po nawiasowej zatem uwadze, spieszymy do właściwego zadania.

Szabla rzadko kiedy z imienia i nazwiska świadczyła o swoim właścicielu, zwykle prawie okolicznościowo przypominała jego czyny lub zasługi. Szabla np. hetmana Chodkiewicza przemewia do nas napisem: *Chocimskie traktaty zawarłam przed laty* [2]). Podobnie na szabli Stanisława Jabłonowskiego, pamiętnego tak zaszczytnie z odsieczy Wiednia 1683 r. czytamy nader charakterystyczny napis:

Nie małej ja pod Wiedniem dokazała sztuki,
Będą mnie Jabłonowskich pamiętać prawnuki.

---

[1]) O tej szabli i w ogóle o broni siecznej muzeum Ossolińskich we Lwowie, czytaj w mojej książce: „Z domu i Świątyni“ Lwów 1880 r.

[2]) J. Łepkowski „Broń sieczna w ogóle i w Polsce“ str. 77.

Kiedyśmy już potrącili o legendy i napisy na szablach polskich, nie możemy pominąć kilku bardzo charakterystycznych, znajdujących się na zabytkach broni siecznej w muzeum Ossolińskich. I tak jedna z szabli mówi:

Obrońco sławy ludzkiej, ty patronie święty,
Broń honoru mego, by mi nie był wzięty.

Druga znowu upomina rozsądnie:

Nie włócz mnie bez honoru,
Nie dobywaj mnie bez racyi.

Inna wreszcie woła:

Gdy mnie jaka ściśnie trwoga,
Daj ratunek Matko Boga!

Napis powyższy znajdujemy na jednej z *batorówek*, wzmiankowanego co dopiero muzeum. Jest on późniejszy, zdaje się że z XVII lub XVIII stulecia. Takie napisy jak: *Pro fide, rege et lege*; *Pro Deo et Patria; pro gloria et Patria; król z narodem, naród z królem; wiwat wolność i ojczyzna*, że wiele bardzo innych przemilczymy, powszechnie się spotyka na szablach polskich z końca XVII z XVIII stulecia. Widać że dzielność żołnierska czasów dawnych, w ostatnich wiekach manifestowała się w słowach i przechwałkach próżnych, jak np. owa szabla wołająca gwałtownie:

Sam tu starce, sam tu smyki,
Proszę, proszę, na zraziki.

I wystawa nasza oprócz batorówki posiada parę szabel napisowych (1183 i 1187), z których jedna, szczyci się herbem *Janina* i słowami sporządzonemi na ładnej klindze: *Stephanus de Bidziny Castelanus Sandomiriensis, A. D.* MDCXVII. Rękojeść tego zabytku, zdobiącego zbiory p. J. Strzałeckiego, posiada osłonę formy pałąka giętego pod kątem. Dałoby się niezawodnie postawić pewne wątpliwości co do autentyku owego nadpisu, — ale rzecz tomałej wagi: więc korzystniej może będzie, gdy rzucimy okiem na *Augustówkę* (1189) p. W. Kolasińskiego. Lekki to i zamaszysty oręż—nie dziw więc, że cieszył się takim powodzeniem u *braci szlachty*. Pochwa jej okuta w bronz złocony i oprawna w jaszczur tyle ceniony w płatnerstwie polskim i zagranicznym. Muzeum Ossolińskich przechowuje prześliczny zbiór augustówek,— tam więc czytelnik może zasięgnąć wiadomości porównawczych, naukowych, o zaletach i charakterze owego rodzaju polskiej broni siecznej. Zasługuje również na uwagę karabela XVII wieczna (1182) w bogatej oprawie i herbem *topor*, świadcząca o swojem pochodzeniu. Nadmieniwszy jeszcze o prześlicznej karabeli (1186), co po Stanisławie Krasińskim została się w rękach Ordynacyi jego imienia, mielibyśmy tym sposobem najogólniejszy zarys broni siecznej i tych jej pomników, co wzbogacały zbiory naszej wystawy.

A, prawda, mamy tu jeszcze kilkanaście sztuk oręża wschodniego i tego, co na zachodzie panował. Ładne to i kosztowne zabytki, — dla nas przecież nie budzą tyle interesu jak te, co grały w rękach praojców; więc ograniczamy się jedynie na wzmiance o nich. U prof. J. Łepkowskiego znajdzie czytelnik obszerniejsze relacyje o zabytkach owych,—do jego zatem książki, odsyłamy ciekawego czytelnika. A zresztą *jatagany* wschodnie lub szpady francuzkie lekkie i krótkie, zwane przez szlachtę polską z XVIII w. *rożenkami* znane są ogółowi czytelników naszych. Więc dosyć tej wzmianki—tem bardziej, że buławy i buzdygany zabiegają nam drogę. A miłe to pomniki przeszłości,—więc pokłon im serdeczny.

Nie wiem czy dla tego, że buławy przypominają nam owych dzielnych pisarzy co orężem kreślili karty dziejów naszych, czy dla tego, że widok ich nasuwa nam na pamięć świetne obrazy z narodowej przeszłości,—dość, że zabytki owe są nader miłe dla oka i serca. Rad się z niemi spotkasz, niby z najbliższemi serca osobami, choć tylko niemy kruszec na ich obraz się złożył. Niezawodnie wspomnienia wielkie, podniosłe, opinające buławy, niby powój, niby bluszczu zwoje—podnoszą ich wartość i potęgują w oczach naszych, ale zdaje nam się, że gdyby nawet i zjawisk owych nie było, to sam charakter onych znaków godności wojennej pociągałby za sobą. Są to w istocie najczęściej ładne bardzo utwory sztuki i rzemiosł dawnych stuleci. Weźmy bodaj buławę po Janie Tarnowskim, zdobiącą dzisiaj zbiory dzikowskie, a ledwo na nią spojrzysz, dziwnie się rozjaśni oblicze twoje. Niedość, że stanie ci przed oczyma świetna, zwycięzka karta z pod Obertyna, napisana niestartemi głoskami przez bohaterskiego hetmana, ale sam charakter artystyczny owej pamiątki wywoła żywsze uderzenia serca twojego. Prześliczny to pomnik narodowej przeszłości. Pióra jego cięte pod kątem, ożywiają drogie kamienie rozsypane na tle czarnej emalii i arabesek złotych, wiązanych w harmonijne i wielce potoczyste sploty. I trzon owej buławy również bogatego charakteru okraszeń artystycznych. Buława znowu po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim zostająca w zbiorach XX. Sapiehów w Krasiczynie, może pod względem artystycznym uboższa cokolwiek od poprzedniej, zawsze zalicza się do nader miłych pomników przeszłości polskiej. Zamiast piór, posiada ona kulę wzorzysto-złotą, ożywioną wielu drogiemi kamieniami.

Niejednokrotnie zdarzyło się pewno widzieć czytelnikowi buławy hetmańskie i buzdygany rotmistrzowskie o sześciu i dziesięciu piórach, lub w miejsce onych posiadające kule, albo owal bryłowaty, wskutek czego stawiał sobie niewątpliwie pytanie, dla czego buławy nie jednego kształtu bywają. Ułatwiając rozwiązanie owego pytania, nadmieniamy, że kula, owal, albo wielość piór u buławy nie stanowiły o dostojeństwie i charakterze jej właściciela. Tak samo rotmistrzowska, jak i hetmańska buława posiadają różne liczby piór albo szczyt kulisty. Nie było tu więc, zdaniem naszem, innej różnicy, jak ta, która w bogactwie leżała. Buławy hetmańskie zalecały się kosztownością metali i kamieni — podczas gdy buzdygany rotmistrzowskie cieszyły się skromniejszem obliczem i mniej zamożną ornamentyką. Odpowiadało to stanowisku społecznemu rotmistrza w stosunku do hetmana.

Kwestyja znowu kuli i piór zostaje w bezpośrednim związku z duchem sztuki, panującej w danej epoce. Jak skoro w epoce renesansu, łuk pełny i koło staje się panującem w sztuce, więc w skutek tego zjawiska i buława przybiera formę kuli albo owalu. Taką jest buława Stanisława Jabłonowskiego, taką i buława Bohdana Chmielnickiego (nr. 1199) wyrobiona z rogu nosorożca, nabijana srebrem a będąca własnością Ord. hr. Krasińskich. Tychże właścicieli buława hetmańska, bez wyraźnej tradycyi do kogo należała, stalowa, złotem i kamieniami drogiemi nabijana—(nr. 1198), posiada kulę, z kształtu zbliżoną do profilu zakreślonego esowatą liniją, tak ulubioną w sztuce z epoki barocca.

Na buławach i buzdyganach piórowych właściwości stylów wycisnęły silnie swoje piętno. Te które pochodzą z XIV, XV i początków XVI stulecia, mają pióra, cięte pod kątem zgodnie z duchem i charakterem ostrołuku rozwielmożnionego tak silnie na owe czasy. Rysunki i malowidła współczesne, przekonywują nas o tem, chociaż najlepiej stwierdzają owo mniemanie grobowce z epoki ostrołuku i *cinque cinto* włoskiego. Na licznych sarkofagach Wawelu i różnych świątyń polskich widzimy bohaterów skamieniałych, w których ręku jaśnieją buławy z piórami ciętemi pod kątem. I buława wzmiakowana już wyżej, Jana Tarnowskiego, takież same kształty pasiada. Dopiero w końcu XVI i w XVII stulecia upowszechniają się buławy i buzdygany wielopiórowe z esowatemi kształtami.

Wystawa nasza ukazała kilkanaście przykładów tego rodzaju, że tu wspomnimy dwa buzdygany (1202) żelazne o sześciu piórach, złotem nabijane w środku sztylety mające. Powierzchnia tych buzdyganów, własność Ord. Krasińskich, okryta jest żelazną siatką z ozdób złotych, pod którą podłożona blacha złota, służy za tło wzorzyste. Równie bogate są tychże samych właścicieli buzdygany wzorzysto złotem nabijane, zapisane pod nr. 1201 i 1203 i wiele innych. Ostatni nosi na sobie herb Radziwiłłów, i wedle podania miał należyć do X-cia Janusza Radziwiłła. I buława (nr. 1197) własność p. D. Lessera, z powodu bogatych zdobień zasługuje na baczniejszą wzmiankę.

Ażeby już skończyć przegląd buław i buzdyganów nadmieniamy, że wiele z nich upiększały bogate wzory plecione z lekkich nader czarnych linii, wykonanych sposobem *niellowanym.* Na wystawie oglądaliśmy ładny buzdygan owego zdobienia (nr, 1204). Żałować należy, iż *niello* tak upowszechnione na wschodzie a niegdyś w Polsce i w Europie całej, wyszło dzisiaj z użycia. Był to sposób zdobienia bardzo miły i trwały, — niellowana bowiem ornamentyka, np. XV lub XVI wieku doskonale zaświadcza. Dzisiejsze wyroby tulskie i kaukazkie naśladują owe zdobienia — ale naśladownictwo to jest niedołężne i najczęściej bez żadnego gustu. Nawiasowo nadmieniamy tutaj, że o sposobie *niellowania* znajdzie czytelnik bardzo ciekawe szczegóły w dziele Teofila Mnicha żyjącego w XII wieku [1]). Jest to nieoszacowana książka dla badaczy

---

[1]) Znanem pod nazwą „Theophili prezbyteri et monachi diversarum artium schedula.“ Dzieło to wyszło w wybornem tłumaczeniu Dr. T. Żebrawskiego w Krakowie, 1880, nakładem Akademii Umiejętności.

przeszłości ze stanowiska archeologii i sztuki. O wielu tajemnicach *nieznanych dzisiaj*, rozwodzi się ona szeroko.

W czasach zabytków przeszłości z zakresu zbroi i uzbrojeń należą *czekany* licznie rozpowszechnione w Polsce. Jest to rodzaj siekierki oprawionej na stylisko dochodzące częstokroć długości laski zwyczajnej. Nie kiedy w czekanie jest i broń palna, rodzaj pistoletu, jak to np. widzimy na jednym z takich zabytków w Muzeum Ossolińskich we Lwowie. Górale nasi i huculi używają po dziś dzień toporków podobnych cokolwiek do czekanów. Niepodobna nam tutaj orzekać ażali czekan jest wytworem Polski czy też zjawił się na ziemi sarmackiej jako przybysz z Węgier lub Zachodu. Zauważyć tylko musimy wczesne jego istnienie w rękach szlachty polskiej. Za Henryka Walezyjusza, w zabójstwie Wapowskiego w czasie turniejów na zamkowym dziedzińcu Wawelskim czekan spełniał zadanie morderczego narzędzia. I wiele przykładów dałoby się przytoczyć, na poparcie starożytności czekanów w Polsce. Lecz w tej chwili nie o to nam chodzi.

Ze względu, że owo narzędzie zjawia się wyłącznie niemal w ręku szlachty, nasuwa się pytanie, czy nie ma ono związku z siekierkami i toporkami z kamienia i bronzu, znajdywanemi licznie w grobach z epoki przedhistorycznej pogańskiej? Z uwagi, że siekierki takie nie w każdym grobie się znajdują, możnaby wnioskować, że były one oznaką godności rodowej lub społecznej w dobie przedhistorycznej. Twierdzenie takie ma w sobie wiele prawdopodobieństwa. Gdyby rzeczywiście tak było, w takim razie czekan w ręku szlachty dowodziłby analogii z owemi zabytkami kopalnemi, występowałby jako oznaka, symbol stanu herbowego, rycerskiego, podobnie, jak berła, majestat monarszy znaczą. Jakkolwiek mamy ochotę czekany uznać za symbol szlachectwa, a tem samem i młotki kopalne za oznakę godności, — z tem wszystkiem nie upieramy się przy mniemaniu owem, zostawiając stanowcze orzeczenie tej sprawy, badaniom przyszłości.

Uwagi powyższe stawiam jako temat do poważnej dyskusyi. Nasunęło mi je kilka czekanów znajdujących się na wystawie naszej, z pośród których na pilną uwagę zasługuje ten, co będąc własnością Ord. hr. Krasińskich należał dawniej do Jana Kazimierza. Ciekawy ten zabytek (nr. 1207) jest stalowy złotem nabijany. Ozdoby wzorzyste ma on głębokie. Na bokach ostrza widzimy z jednej strony bitwę, z drugiej sojusz z Tatarami, na obuszku zaś z dwóch stron przeciwległych jaśnieją orly polskie a z trzeciej korona królewska z literami J. C. K. Trzonek mahoniowy. Ponieważ figury scen wyłożonych złotem na ostrzu tego zabytku są traktowane z artystycznem zacięciem, mają w sobie dużo charakterystyki i dramatycznych zalet — dla tego czekan nasz należy do najprzedniejszych zabytków narodowej przeszłości w zakresie zbroi i uzbrojeń Jego zalety artystyczne mówią dowodnie, że mógł należeć do Jana Kazimierza. Jakkolwiek czekan (nr. 1206) p. J. Strzałeckiego roboty włoskiej z 1563 r. nie podobny do poprzedniego, zawsze przedstawia się jako ciekawy zabytek dawnych stuleci.

O wielu drobiazgach i zabytkach z oddziału zbroi i uzbrojeń, należałoby jeszcze pomówić, z uwagi przecież że w krótkiem sprawozdaniu niepodobna

wyczerpać przedmiotu, nie rozpisujemy się więcej nad tą sprawą. Zostawiamy to korzystniejszym warunkom, od tych jakiemi się cieszy zwykły sprawozdawca.

Nie byłoby może od rzeczy, przy sposobności przeglądu zabytków zbroi i uzbrojenia, podać charakterystykę zewnętrzną wojsk naszych dawniejszych. Uczynilibyśmy to z całą przyjemnością, gdyby nie siła przedmiotów oczekująca na nasze sprawozdanie. Musimy więc odmówić sobie owej biesiady duchowej, która i dla oka przedstawiłaby zajmujące zjawisko. Wspomnimy więc zaledwo o wyglądaniu hussagi polskiej, tak uświetnionej w tradycyi narodu.

Czołem wojska polskiego, — pisze Jędrzej Moraczewski [1]) tak w XVI jak i w XVII wieku, byli zawsze husarze. Dla świetności i przepychu zbroi, sługiwała w nich zawsze tylko bogata szlachta. Konie ich tureckie, albo natolskie, niekiedy po dwieście dukatów kosztowały. Każdy towarzysz służył zwykle na pięć koni, to jest z czterema pacholikami. Stokonna chorągiew mogła mieć najwięcej dwudziestu towarzyszów. Husarz miał hełm świetny stalowy; siedział od stóp do głowy w ciężkiej zbroi. Na plecach spływały mu dwie tygrysie lub lamparcie skóry; od barków wznosiły się w górę orle lub sępie skrzydła w srebro oprawne, i nieprzyjaciela i konia nieprzyjacielskiego straszyły; u boku miał szablę zakrzywioną; do siodła był przymocowany pałasz na pięć stóp długi, czworograniasto kończaty, ze spodem rękojeści płaskiem, usposobionem do łatwego przebijania powalonego na ziemię nieprzyjaciela. Nadto miewali hussarze młotki czyli obuchy do rozbijania zbroi.

Główną bronią hussarza, była kopja na 17 stóp długa, wydrążona od końca aż do rękojeści a na drugim końcu żelazcem uzbrojona. U kopii wiewał proporzec z kitajki koloru czarnego i białego, albo żółtego i zielonego dla strachania konia nieprzyjacielskiego, a pospolicie na cztery i pięć łokci długi. Bogate rzędy na koniu srebrne lub pozłacane strzemiona, kończyły wspaniałe uzbrojenie hussarza. Każdy hussarz prowadził dwa lub trzy wozy z sobą i znaczną liczbą sług. Król, hetmani i inni wielcy urzędnicy, poważali wywysoko niejednego towarzysza hussarskiego; do stołu swego i na uczty zapraszali, po królewsku traktowali. Pacholikowie hussarscy nie mieli zbroi, lecz tylko przyłbice, a na plecach skóry białe niedźwiedzie i skrzydła, a powszechnie żórawie, bocianie i innych wielkich ptaków. Hussarze umieli tylko uderzyć i rozbić, lecz bardzo trudno im przychodziło wycofać się z boju. Byli jednem wojskiem do wybijania szyby, czy w jeździe, czy w piechocie, przez którą wpadłszy, mogli dokazywać zwinni pancerni. Było obyczajem, że przy rozpoczynaniu kampanii, dowódzca chorągwi powinien był rozdać hussarzom nowe kopije i po sto talarów w prezencie. W r. 1689 hetman Jabłonowski kazał im złożyć kopje a dał muszkiety i odtąd ów obyczaj ustał.

---

[1]) Starożytności Polskie T. II. Poznań 1852, str. 731.

Po hussaryi pierwsze miejsce zajmowali pancerni. Towarzysz pancerny nosił zwykle kaftan długi, szerokie spodnie w buty z ostrogami i pas;—na głowie miał misiurkę, t. j. hełm nizki, a od tej spadała siatka, kolczuga, z kółek żelaznych, która przeciw nieprzyjacielskiemu pałaszowi zakrywała boki, kark i ramiona. Prócz tej siatki, również kolczugowe uzbrojenia nosił, aż pod biodra spadające. Zabytki owe widzieliśmy już wyżej. Pacholikowie towarzyszów pancernych, byli w tej samej liczbie i równie ubrani, jak husarzy. Bronią główną pancernego były: pałasz przewieszony z prawego ramienia, łuk i kołczan a później sztuciec i ładownica; prócz tego miewali pancerni jeszcze pistolet za pasem w torbie z ponsowej skóry, szwajce, krzesiwo, nóż, worek skórzany do czerpania wody i pojenia koni, worek z sukna czarnego na papier i pieniądze, kańczug i pęk jedwabnych postronków do krępowania jeńców,—róg z lekarstwem dla konia. Tak hussarze jak pancerni, mieli płaszcze w rozmaitych kolorach złotem wyszywane, a nawet perłami i drogiemi kamieniami ozdobione. Jedni jak drudzy mogli się w zimie rozjeżdżać do domu, aby tylko pacholików przy chorągwi zostawili. Towarzysz lubo był właścicielem całego swego sprzętu wojennego i swoich pacholików, przecież musiał konie, rzęd i uzbrojenie i wszystko podać do wpisu u rotmistrza i nie mógł tego samowolnie sprzedawać lub zmieniać.

Trzeci rodzaj kawaleryi było wojsko litewskie zwane *petyhorcy*. Nazwisko podobno pożyczone od zbrojnych mieszkańców gór karpackich, lecz towarzysze byli ze szlachty litewskiej i mieli swoich pachołków. Niektóre chorągwie petychorskie miewały zbroje, jak hussarze, a nawet z piór i skrzydła; drugie zaś za główną odzież od boju i powietrza uważały burkę a wreszcie nosiły ubiór swego województwa. Zbroją ich była szabla, a potem łuk i strzały.

Do charakterystyki jazdy naszej, dodajemy jeszcze za J. Moraczewskim, że nietylko kulbaka, ale rzęd na koniu błyszczały od srebra pozłacanego, kamieniami sadzonego, przy prawym uchu konia był buńczuk t: j. ogon koński biały z gałką pozłacaną; nad czołem konia kita ze strusich piór, albo szklannego włósia w różnych kolorach misternie zrobiona z egretką, czyli naszelnikiem z dyjamentami i innemi drogiemi kamieniami srebrno-pozłocistą przypięta do rzędu. Wierzchnią część głowy końskiej i całą szyję okrywał czepiec, to jest siatka srebrna lub złota, z takiemi kutasami gęsto z obu stron szyi u dołu wiszącymi. Z tyłu na końcu był dywdyk turecki, albo czaprak aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany, a często tak wielki, że się aż po ziemi walał. Koń pacholika nie miał wprawdzie piór, ale ich naśladowanie tokarską robotą z drzewa, ozdoby udające gałązkę laurową, i choć nie kosztownie, to zawsze okazale był okulbaczony.

Rozstając się z salą zbroi i uzbrojeń naszej wystawy, rzucamy jeszcze okiem na parę sztandarów wojennych, unoszących się po nad szczytami zabytków bojowych. Mamy tu sztandar wielki koronny (nr. 1232) i herbem państwa i dwie chorągwie ponsowe z koronacyi Stanisława Augusta, i chorągiew grodzieńską, niebieską, wyszywaną odpowiedniemi emblematami z nadpisami. Smutno ci się robi na sercu na widok tych zabytków butwiejących w zaciszu murów miejskich, jak skóro swobodny powiew powietrza i bojowa zawierucha jest ich przeznaczeniem i chwałą. Sposępniały też strasznie, choć nie odgadnąć nam

czy nad swoją czy buńczuka tureckiego (nr. 1236) dolą. Ów buńczuk, który przed wiekami nieprzyjacielsko godził na sztandary polskie, dzisiaj tuli się do nich, niby do pokrewnych swoich. Dwa znaki nieprzyjazne sobie, sztandar polski i buńczuk pobratały się tutaj, w nieszczęściu zabiły ich serca dla siebie. I dobrze im z tem zbrataniem, więc zostawmy ich w spokoju, przenosząc wzrok na zabytki innego kroju i przeznaczenia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

# RUINY ZAMKU NA PODZAMCZU.

Skreślił

Ks. Sadok Barącz.

---

Ruina! słowo pełne zgrozy i trwogi. Widok ruiny przeraża człowieka i jęk boleści z głębi serca wywołuje. Lubo sterczą samotnie mury burzą czasu powalone, lubo do koła smętna cichość zalega; jednak oko pilnie przypatruje się i wśród natężonych myśli ciekawie bada, azali nie pojawi się jaka postać, która to miejsce ożywiała. Może tu był kto szczęśliwy, a może strapiony przepłakał całe życie swoje? z tęsknotą pytamy?

Podobne myśli nasuwały mi się na widok ruiny zamku w Podzamczu o ćwierć mili od Buczacza oddalonego, zkąd czarująca odsłania się okolica, którą Strypa szparko płynąca odwilża. Mury dawnego zamku osadzone na spadzistości góry z trzema bramami, zachowały jeszcze na głównej bramie południowej herby w kamieniu ciosowym wykute. Dwaj Aniołowie trzymają herb Pilawa z literami J. B. Pod herbem napis: Sustine et abstine Jan Zbożny Buczaczki. U dołu zwitek papieru, a może przywileju z trzema strzałami, w środku których, są litery A. B. Obok, jakoby na straży dwa lwy opierające się na syrenach. Pod nimi nieczytelny już napis: „Polypn tente obtine 1600 August.

Z powyższego napisu, śmiało wnosić można, że założycielem zamku tego był Jan Krzysztof Buczacki, herbu Pilawa, syn Mikołaja Buczackiego, Starosty barskiego i Anny Magdaleny córki Mikołaja księcia Radziwiłła wojewody Wileńskiego małżonków, urodzony w roku 1572. W dzieciństwie napoił się błędami heretyków, z których poźniej otrząsł się zupełnie, gdyż wyprawiony do obcych krajów, bardzo korzystnie przepędził młode lata swoje poświęcając się naukom w Rzymie. Prócz tego, podrózując, badał pilnie obyczaje obcych narodów i zbierał wzory godne naśladowania, któremi później sławę domu swego tak obficie wzbogacił. Głośne miał już imię, kiedy w roku 1594 z wojewodą łęczyckim Stanisławem Mińskim przyłączył się do poselstwa

udającego się do Rzymu, w celu dokonania kanonizacyi błogosławionego Jacka Odrowąża.

Dnia tedy 17 Kwietnia Klemens VIII Papież rzymski, wydał Bullę kanonizacyi świętego Jacka, a Buczacki ofiarował Papieżowi klatkę dziwnie pięknej roboty i malowidłem ślicznie ozdobioną, w której pełno było skrzydlatych śpiewaków. Papież lubo uradowany darem, jednak w dniu tym uroczystym, nie chciał patrzeć na uwięzione ptaszęta. Przerznął siatkę i wypuścił na wolność śpiewaki, by najmilszem swem szczebiotaniem opowiadały sławę świętego Jacka Odrowąża. Potem z wujem swoim Jerzym Radziwiłłem kardynałem biskupem krakowskim jeździł w poselstwie do Rudolfa II cesarza Niemiec. Na tych poselstwach podziwiano zdolności jego w zawodzie dyplomatycznym. Dał się też poznać w sztuce wojennej dzielnie łamiąc szyki tureckie na Węgrzech, potem pod Haliczem przeciwko Tatarom, wreszcie na Mołdawii przeciwko Michałowi tyranowi wielkie dał dowody, że posiadał rycerskie przymioty w wysokim stopniu, któremi sobie i Rzeczypospolitej niespożyte zebrał wawrzyny. Był on nadto wielce pobożnym i gorliwym katolikiem.

Odebrawszy bowiem Buczacz w dziedzictwo, najprzód kościół herezyją sprofanowany starał się z błędów kacerskich oczyścić i żeby nieustanna w nim trwała chwała, nabożeństwo Rożańca świętego zaprowadził. Wybudował zamek na Podzamczu, a zajęty tylu różnorodnemi pracami, wcześnie bardzo bo zaledwie przeżywszy lat trzydzieści, przeniósł się do wieczności w roku 1602. Jerzy Wojciech brat jego żałosny postawił mu w kościele nagrobek [1]).

Zamek podobnież wieku nawet jednego w całości nie wytrwał. Turcy bowiem zerwaniem traktatu buczackiego rozjątrzeni, w roku 1676 zniszczyli zamek, do którego obecnie od strony południowej przypierają ogrody sielanów. W roku 1866 sielanin w pobliżu tych ruin wyorał płytę z ciosowego kamienia, na której wykuty jest napis: „Hic jacet generosus Dominus Andreas Goliański fidei orthodoxae et humanitatis cultor indefessus mortuus pie in Christo 26 Decebris An. Dni 1604 A. G.“ herb Pobóg, pod herbem: Vive Deo W. M. Pod płytą wykopano czaszkę i kilka kości długich. Płytę z napisem złożono na cmentarzu kapliczki na Podzameczku, koście zaś pochowano na cmentarzu w Buczaczu. W dni kilkanaście drugi sielanin w pobliżu grobowca Goliańskiego, wykopał płytę bez napisu pokrywającą duży sklep murowany od czterech do pięciu sążni objętości murem osobnym otoczony, w którym znaleziono siedm czaszek, kości i strzępki jedwabnych materyi. Kamień rozebrali, a czaszki i kości w tem miejscu na powrót zakopano. Widać że trafiono na grobowce znakomitych ludzi, którzy w pobliżu może jakiego kościołka miejsce wypoczynku znaleźli.

---

[1]) Starowolski Monumenta Sarmatarum Cracoviae 1655, pag. 419.

# Korespondencyje.

---

*Z powiatu Zasławskiego.*

## Wykopalisko numizmatyczne

Ziemia Wołyńska bogata w skarby, ukryte w jej łonie podczas nieustannych wojen, któremi trapione były prowincyje Rsplitej Polskiej.

Skarby te, rzadko kiedy przedstawiają większą ilość, nad kilkaset sztuk drobnej monety; widocznie tylko biedny ludek powierzał ziemi przechowanie krwawo zapracowanego grosza, za to często z podobnego rodzaju wykopaliskiem, spotkać się można na Wołyniu.

Przed kilku dniami oglądałem do 400 sztuk monet wykopanych w Hrycowie. Hryców małe miasteczko, położone w Zasławskim powiecie, od półtora przeszło wieku należy do zamożnej rodziny Grocholskich, obecnie własność Mieczysława hr. Grocholskiego. Zdobi go śliczny pałac z epoki Stanisławowskiej, doskonale zachowany i utrzymany, bo i wewnątrz nieutracił nic z pierwotnej swej cechy. Na dziedzińcu pałacowym wznosi się prześliczna kaplica wystawiona przez ojca obecnego dziedzica hr. Ludwika Grocholskiego. Główną ozdobą tej kaplicy, jest posąg marmurowy Najświętszej Maryi Panny, dłuta Oskara Sosnowskiego.

Pałac i kaplica pobudowane w głębi obszernego dziedzińca, otoczone staremi drzewami parku i oblany wodami Chomoru, przedstawiają nader malowniczy widok. Jestto jeden z rzadkich już bardzo okazów—siedziby, możniejszych rodzin naszych. Hryców, to stara osada, widny jest jeszcze ziemny wał, który otaczał i bronił stary zamek, na miejscu którego wznosi się dzisiejszy pałac. Tuż za Chomorem, na stromej, gliniastej górze, znajduje się odwieczny cmentarz, jak tradycyja niesie—aryjański; w pobliżu tego cmentarza znaleziono duże lochy, w ziemi rznięte, a których zbadać nie można, z powadu zniszczenia.

Przed dwoma laty, biedna służąca żydówka kopiąc glinę na osmarowanie domostwa, znalazła trzysta kilkadziesiąt sztuk monet. Cały ten skarb składał się przeważnie z monet polskich Zygmunta III. Najwięcej było półtoraków kor. z 20-tych lat; grosze kor. litewskie i gdańskie z tychże zamych lat; kilka trojaków, szóstaków i ortów także z ostatnich lat panowania Zygmunta III, kilkanaście talarów niemieckich cesarzy Matiasa-Rudolfa i Ferdynanda II, dwa talary holenderskie (Lewbonee) i kilkanaście sztuk monet Prus lennych. Między niemi zabłąkał się jeden grosz kor. Zygmunta I (rok nieczytelny) i talar kor. Władysława IV z 1633 r. opisany przez Zagórskiego pod Nr. 410, ale zupełnie z odmiennemi ozdobami herbowej tarczy na s. o., a na s. g. w otokowym napisie, w słowie *Rex* brakuje litery E, w słowie *Pol*(oniae) litera L znujduje się przed herbem podskarbiego, i zamiast jak u Zagórskiego *Ma*(sowiae) znajdaje się *Mas.* Mię-

dzy wieloma groszami kor. z roku 1623 z herbem Sas. popskarbiego M. Daniłowicza, znalazłem jeden egzemplarz grosza z 1623 r. z herbem Pilawa, podsk. Balcera Stanisławskiego.—Drobniejszych monet od półtoraków w całym wykopalisku nie było ani jednego okazu.

Rzadko bardzo można oglądać wykopalisko, zaraz po wydobyciu go z ziemi; zwykle znajdywane bywają tak nazwane sbarby przez włościan, mających ciągły, bezpośredni stosunek z ziemią przez nich uprawianą, niekiedy przez żydów, ale tak jedni jak drudzy, z obawy, żeby wykopany przedmiot nie był im zabrany, albo natychmiast takowy przetapiają, albo tak starannie ukrywają, że potrzeba wielkich dołożyć starań, chcąc wykopalisko wyśledzić i obejrzyć. W.prawdzie po większej części znajdywane monety są bardzo pospolite, ale między kilkuset sztukami żadnej naukowej wartości nie mającemi, zdarza się znaleźć kilka, albo choć jeden ciekawy okaz; wykrycie i zachowanie dla nauki takich jednostek, wziąłem sobie za cel w poszukiwaniach moich numizmatycznych.

*Wł. Jełowicki.*

---

*Z powiatu Słonimskiego.*

## W sprawie archeologii i etnografii.

Zamieszkujący w powiecie Słonimskim na Litwie p. Michał Fedorowski łaskawie nadesłał mi w tych dniach swoje wykopalisko z kurhanu pod Wiszowem.

Powiat Słonimski zasiany jest kurhanamy równie jak Ukraina i południowy Wołyń. Trzy mile w stronie północno-zachodniej od Słonima, na pochyłości góry kilkaset kroków poza dworem wiszowskim, znajduje się sześć sporych kurhanów. Jeden z nich rozkopany został przed laty trzydziestu przez p. Gnoińskiego właściciela Wiszowa. W drugim robił poszukiwania w tym roku p. Fedorowski. W tym to grobie p. F. znalazł na powierzchni ziemi przysuty kurhanem skielet mężczyzny w podeszłym wieku, głową zwrócony na zachód. Przy skielecie znalazły się czerepy z naczynia glinianego i kość zwierzęca, a przy prawej ręce dwa przedmioty krzemienne, wiór kształtu noża i odłam szlifowanej krzemiennej siekierki. Mogiła widocznie pochodzi z czasów użytku krzemienia i należy do rzędu takich, jakich wiele widziałem i rozkopałem na Wołyniu. Przesłana mi czaszka znaleziona w kurhanie wiszowskim wybornie dochowana, należy do długogłowych i jest bardzo podobna do czaszek wołyńskich z Siwek i Radzimina. Mogiły te[zostawił po sobie jakiś lud szeroko rozsiadły i bardzo zagnieżdżony na równinach słowiańskich, a był to niezawodnie szczep Słowian. Użyliśmy wyrazu zagnieżdżony, dla tego, że w okolicy mogił, rozkopywałem na Wołyniu (z p. Z. Radzimińskim) miejsca starych siedlisk, gdzie natrafiłem na całe warstwy skorup z naczyń, kości, ułamków narzędzi krzemiennych i wiórów (eclats), przy obrabianiu tych narzędzi powstałych. Wszystko dowodziło stałego i długiego zamieszkania.

P. Michał Fedorowski, który teraz zaczyna zajmować się poszukiwaniami archeologicznemi, jest od lat pięciu, wprawdzie mało znanym, ale bardzo sumiennym, pracowitym i zamiłowanym zbieraczem rzeczy etnograficznych naszego ludu. Mieszkając najprzód w krakowskiem opracował na spory tom druku pierwszą seryję swoich materyjałów p. n. „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy. Okolice: Żarek, Siewierza i Pilicy." Następnie przeniósłszy się na Litwę, od lat trzech gorliwie gromadzi materyjał etnograficzny w powiatach: Wołkowyskim, Prużańskim, Lidzkim i Słonimskim. Jestto dalszy ciąg dzieła rozpoczętego w krakowskiem. Rękopism który autor powierzył mi tymczasem do użytku naukowego, urosł już do objętości kilku tomów. Praca ta zasługuje i z tego względu na baczną uwagę, że prawie wszystkie okolice, w których p. F. studyja swoje dopełniał, nie były dotąd przez żadnego etnografa naszego badane, pokazały się zaś nader bogatą skarbnicą pieśni obrzędowych i wszelkiego rodzaju wierzeń bałwochwalstwa blizkich. Obecnie chodzi tylko o nakładcę na pracę p. F., która gdyby w tekście swoim posiadała rysunki i melodyje jak to u Kolberga widzimy, stanęłaby prawie na równi ze znakomitą a najlepszą u nas publikacyją tego ostatniego badacza. Za to p. F. nie poprzestając na samem spisywaniu i opisywaniu rzeczy ludowych, zbierał wśród ludu uzupełniające opis a właściwe różnym okolicom ręczne wyroby, stroje i narzędzia naszych wieśniaków, zwłaszcza przez tradycyję przekazane. Kilkadziesiąt takich przedmiotów z Krakowskiego i jeszcze więcej z Litwy p. Fedorowski uprzejmie podarował do moich zbiorów etnograficznych, które od lat kilkunastu gromadzę, marząc o utworzeniu w przyszłości naukowego a publicznego w tym kierunku muzeum. Muzeum jednak takie nie może powstać z pracy jednego ani dwóch ludzi, tembardziej, że pośpiech w tworzeniu zbiorów jest konieczny, bo lud bezpowrotnie zmienia dziś wiele odwiecznych zwyczajów i zarzuca dawne sprzęty i ubiory które zastępuje fabrycznemi. Co dziś jeszcze zebrać, zachować i zapisać można, za kilka lat będzie zgoła niemożliwem. Jest więc obywatelskim obowiązkiem dla nauki i etnografii polskiej, żeby w każdej okolicy, jak najśpieszniej zajął się ktoś opisywaniem, rysowaniem a przedewszystkiem zbieraniem w oryginale wszelkich dawnych wyrobów, narzędzi, sprzętów i ubiorów ludu notując przy nich nazwę ludową przedmiotu, datę, miejscowość z której pochodzą i sposób używania. Jakkolwiek każdy ma słuszne i nieograniczone prawo tworzyć zbiór własny, to przecież nie zaszkodzi tu nadmienić, że mamy muzea ktore chętnie podobne przedmioty przyjmują i przechowują a mianowicie w Warszawie Muzeum przemysłowo-rolnicze, w Krakowie muzeum techniczne zasłużonego d-ra Baranieckiego, tudzież we Lwowie muzeum techniczne i gabinet hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Nauka etnografii dość nowa, zajęła ważne stanowisko, odkąd przekonano się, że dla wyświetlenia dziejów ludzkości potrzeba przedewszystkiem mieć arcydokładny i szczegółowy obraz wszystkich narodów, szczepów i plemion, ich życia, obyczajów, zwyczajów, charateru, cech, mowy, fizyologii, ich wierzeń, pojeć tradycyjnych, ubiorów, ozdób, narzędzi, domowych wyrobów, mieszkań i zajęć, zebrać ich pieśni, melodye, przysłowia, zagadki, baśni, za-

bobony, jednem słowem każdy najdrobniejszy owoc pracy ich ducha i pracy fizycznej w której zawsze spoczywa choć słaba iskierka myśli człowieka. Historyk nie znający dobrze narodu o którym pisze jest dyletantem i pismakiem, zwykły obywatel który nie zna swego kraju i narodu nie jest jego synem, lecz bękartem. O dobrą wolę u nas nie trudno, ale trudno o pracę systematyczną i wytrwałą a zwłaszcza solidarną i zbiorową. A jednak koniecznie nam potrzeba odrobinę jednej i drugiej, żeby dla nauki naszej stworzyć choć zawiązek polskiego muzeum etnograficznego w Warszawie. Byłoby to spełnienie arcyobywatelskiego obowiązku. Początek znalazłby się może w moich zbiorach, które o ile dużo pracy i trudu mnie kosztowały o tyle skwapliwiej dla pożytku nauki służyć niemi będę gotów.

*Z. Gloger.*

---

*Z Sokołowa pod Smiglem.*

## W sprawie archeologii przedhistorycznej.

W N-rze I-m „Przeglądu Bibl.-Archeologicznego" w korespondencyi mojej, z Kościańskiego na stronie 35, podałem wiadomość o cmentarzysku przedhistorycznem w Barchlinie.

Mając sposobność przy powtórnej orce na temże miejscu być obecnym i natrafiony, a jeszcze nie naruszony grób samemu rozkopać, nabyłem więcej szczegółów, króre jako uzupełnienie pierwszej mej korespondencyi podaje.

Jak pierwszym, tak i tym razem tylko głębsza órka była przyczyną, że odkryto ów grób. Na powierzchni ziemi bowiem nie ma żadnych znaków z którychby wnosić można, że tu istnieje cmentarzysko. Orano, siano i sadzono wieki, nie kłopocząc się o to, co się tam głębiej znajduje.

Grób wyżej wzmiankowany był dwa metry długi i 1 metr szeroki, obłożony wielkiemi kamieniami a nakryty płaskiemi płytami.

Urny stały w południowym końcu grobowiska grupami, większe (popielnice) w środku, mniejsze zaś obstawione po bokach lecz także grupami.

Wydobyłem trzy urny wielkie napełnione kościami mocno przepalonemi, 12 rozmaitej wielkości naczyń mniejszych, jednę przykrywkę w kształcie miseczki i mnóstwo skorup zgniecionych i pokruszonych naczyń. Z przykrywek rzadko którą całą znaleźć było można, ciśnione przez tyle wieków ciężarem ziemi i kamieni skruszyły się, szczątki zaś ich t. j. skorupy, znajdowałem zwykle wtłoczone w popielnice.

Popielnice są z zwyczajnej, z tłuczonym granitem zmięszanej gliny, proste, bez ozdób. Przykrywki także bez ozdób.

Naczynia tego wykopaliska są przeważnie czarne z mocnym połyskiem.

W bronzy zdaje się cmentarzysko Barchlińskie być ubogie, gdyż prócz kołeczka bronzowego, znalezionego przy pierwszym poszukiwaniu, nic innego prócz kości nie znalazłem.

*Augustyn Kalk.*

---

# Biblijografija naszej prasy.

ZA LIPIEC R. B.

---

**Adamowicz Dr.** Adam Ferdynand. Życiorys. (Tygodnik Powszechny Nr. 31.

Algier. (Nowiny nr. 208).

Artyści Polscy w Paryżu. (Kur. Warsz. 149).

**Bałucki M.** Prosto z pensyi, nowelka. (Tyg. Illustr. 288).

**Bartoszewicz K.** Zjazd pedagogów galicyjskich. (Kur. Warsz 110).

**Bełza Stan.** Biblijografija Estrejchera (Kur. Warsz 147).

„ W Danii i z Danii (Tyg. Illustr. 288).

Bezpłatna szkoła koroncarstwa. (Kronika 13).

**Bierzyński.** Zapisy wieczyste dla włościan. (K. W. 162).

**Bliziński.** Rozbitki (komedyja). (Wiek 167).

Boberska Felicyja, życiorys. Tyg. Il. 288).

Brulijon Mickiewicza. (K. W. 163).

Bryk Dr. Antoni, wspomnienie pośmiertne. (Nowiny 203).

**Cohn Ad. J.** Z powodu jednej książki. (Izraelita 25).

Czarnogórze i Czarnogórcy. (K. W. 159).

**Czartkowki J.** Dyffuzor samodziałający. (Inżyn. i Budow. 62).

Dam więcej. Kur. Warsz. 153).

Dla rzemieślników prowincyjonalnych. (K. W. 169).

Dla sług. (K. W. 147).

**Dobrowski Marceli.** Rys zbiorowy o reformie sądowej w Królestwie Polskiem. (Tydzień 28).

Do postępowych współwyznawców na prowincyi, artykuł wstępny. (Izraelita nr. 26).

Doświadczenia D-ra Ochorowicza. (Kur. Warsz. 163).

**Dubiecki.** Miasto Elbląg bannitą i więzniem. (Tyg. Il. 288).

Dufaure Juljusz, wspomnienie pośm. (Wszystkie czasopisma).

Dzieje socyjalizmu w Chinach. (Kronika 13).

Ejtkuny. (Wędrowiec 136).

**Elen.** Miłość czy rachuba, nowella. (Bluszcz 30).

Elżbieta Jerychau Baumanowa, wspomnienie pośmiertne. (Kur. Warszawski 158.

**Flamm.** Rzecz o wekslach i czekach, krytyka. (Gaz. Sądowa 31).

Ferruri Prof. Michał, życiorys. (Kłosy 839).

**Fajsler.** Apostołowie Słowiańscy Cyryl i Metody (Kur. War. 166).

**Goraj Adam.** Tendencyjność i krytyka (K. W. 148).

**Grabowski Br.** Apostołowie, wiersz. (K. War. 147).

„Hołd pruski" Matejki. (K. W. 150).

Hugo Wiktor jako dramaturg. (Nowiny 194).
**Janina.** Która z nich jest jego żoną, powieść. (Tyg. Romansów 653).
**Jarmund M.** Błękitna róża, powieść. Tyg. Illustr. 288).
**Jarochowski Kazimierz.** Zamachy Augusta II na Leszczyńskiego. (Niwa nr. 157).
**Jeleński Jan.** Dzieci pracujące w warsztatach i fabrykach. (Niwa 158).
" Odezwa w sprawie kas pożyczkowych dla rzemieślników. (Kur. Warsz. 164).
**Jelinek Edw.** Rozruchy w Pradze czeskiej. (K. W. 154).
Jerychau Bauman Elzbieta, wspomnienie pośmiertne przez Brockiego. (Echo 168).
Jeszcze o spisie ludności w Austryi. (Wędrowiec 236).
Instytucyje pokojowe i pełnomocnicy prywatni. (Przegl. Tygodniowy 29).
**Jordan Dr.** Zjazd III-ci lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. (Kur. War. 147. Wędrowiec 237).
**Junosza.** Zapewne już ostatni. (Echo 148).
Kamienie budulcowe ze sproszkowanego zuzla. (Inż. i Budow. 62).
**Karr Alfons.** Gwoździk z Kremsmünster, przekł. Warei G. (Tydzień 30.
Karty pamiątkowe ze Lwowa. (Kur. Warsz. 148).
Kilka słów dla naszych kobiet izraelitek. (Izraelita 25).
Kolej elektryczna w Lichterfeldu. (Inżyn. i budownictwo 62).
Końgres międzynarodowy w Londynie. (Nowiny 203).
**Konopnicka.** Na fujarce, wiersz. Tyg. Ill. 291).
**Korabicz.** Cele szkoły ludowej. (Gaz. Polska 148).
**Korwin Józef.** Rankiem, wiersz. (Niwa 158).
**Korytkowski.** W kwestyi loteryi. (Kur. Codz. 158).
**Kraszewski I. J.** Dola Serbów łużyczan (K. W. 144).
Ksiądz prałat Segur. (Przegl. Katol. 27).
Kwestyja Robotnicza. (Gaz. Handl. 155).
Nasi rytownicy. (K. Codz. 152).
Największy statek przewozowy Ferry-Boat. (Wędrowiec 239).
**Leist Artur (Lubrański).** W. Ojczyźnie Sonetów (Gaz. Pol. 159).
**Lubrański.** Listy z podróży. (K. Codz. 149).
**Łapicki Jul.** Rzekoma próba pługów. Kur. War. 157).
**Machalski.** O transmittorze. (Inż. i Bud. 60 i 61).
**Mantyka.** W obronie kwiatów (K. W. 144).
**Marrene Waleryja.** Nie miała szczęścia, powieść. (Tydzień 28).
**Marryant Florencyja.** Złowroga ofiara, powieść. (Tyg. Il. 288).
Maszyniści kolejowi. K. W. 149.
Meissonier Lud. Ernest, życiorys. (Tyg. Il. 292.
Młodzież w teatrze. (Kur. Codz. 152).
Na tle wakacyi. (Tydzień 31).
Nauczanie bezreligijne. (Przegl. Kat. 28).
Nauka nowoczesna i wiara katolicka. (Przegl. Kat. 28).
Nieco o rządach papiezkich w Rzymie. (Przegl. Kat. 30).

**Niemojowski L.** Podstarości, gawęda. (Kur. Codz. 159).
Nieszlachetna broń. (Nowiny 206).
Nowa kolej. (Kur. Warsz. 167).
Nowy przyrząd mechaniczny naukowy. (Wędr. 238).
Obecny stan kwestyi gazowej (K. W.).
Ochrona lasów. (G. Handl. 158).
O lodowniach. (Inż. i Budow. 60 i 61).
Ostatnia partyjka. (Kur. War. 144).
Ostrożnie z ogniem, artykuł z powodu doświadczeń P. Donato. (Kuryjer Warszawski 161).
Oszczędności budżetowe. (Gaz. Hand. 148).
O wyższych zakładach naukowych w Ameryce (Wędr. 237).
O żydach. (K. War. 150),
Parafrazy. (Echo 165).
**Piast.** W sprawie pomnika Mickiewicza. (K. W. 156).
Pielgrzymka Słowiańska do Rzymu. (Przegl. Kat. 30).
Położenie polityczno-ekonomiczne państwa (Gaz. Hand. 152).
Pomnik Mickiewicza. (K. W. 157).
Postępowanie sumaryczne w sprawach karnych duchowieństwa. (Przegląd Katol. 29).
Praca u podstaw. (Przegl. Tygod. 27).
Praktyczny Diapter (Inż. i Budow. 62).
Przedsiębiorstwa akcyjne i nasze urodzaje. (G. Handl. 161).
Przegląd malarstwa. (Nowiny 189).
Przemysł cukrowniczy w Królestwie i w sąsiednich gubernijach w kampanijach z roku 1877/8 i 1878/9. (Echo 162).
Przyszłe królestwo. (K. W. 149).
Przywrócenie waluty metalicznej. (G. Handl. 144).
Rady naszych życzliwych, art. wstępny. (Izraelita 25).
Reforma Banku państwa. (G. Handl. 160).
Reformy w szkole technicznej. (K. W. 182).
**Reichmann Br.** Zjawiska magnetyczne. (Kur. Warsz. 150).
„ Zjazd lekarzy przyrodników w Krakowie. (K. W. 162).
Roboty portowe. (Inż. i Bud. 60 i 61).
**Rogoziński Stefan Szolc.** Kilka słów o wybrzeżach Kru. (Wędr. 239).
**Rusticus.** Peryjodyczne klęski. (Echo 156).
**Sabowski Wł.** Kometa. (K. W. 148).
**Sahi-Bej.** Ład Boży. (Kłosy 838).
Saint Wiktor Paweł, wspomn. pośmiertne. (K. Codz. 154).
Samelson Szymon, życiorys. (Kłosy 837).
**Sielawa Leopold.** Z wycieczek po środkowej Azyi i Kirgizkich stepach Zachodniej Syberyi. (Echo 164).
Skafander. Inż. i Bud. 60 i 61).
**Skurzalski D.** Rozbiór pytań z prawa cywilnego. (G. Sądowa 30).
Sławiński Piotr. (Wędr. 236).

Słówko o Camdo Santo. (Inż. i Bud. 62).
**Smolka St.** Mieszko stary i jego wiek. (Przegl. Tyg. 30).
Socyjalizm i przeciwdziałanie mu. (G. Handl. 147).
Spencer Herbert, o instrukcyi szkolnej. (Przegl. Kat. 29).
Sposób na karbunkuł. (G. Handl. 144).
Stowarzyszenie opieki nad sługami. (Bluszcz 29).
Stowarzyszenie subiektów handlowych. (K. W. 152).
Straże ochotnicze na prowincyi. (Nowiny 208).
Statystyka pożarów. (K. Warsz. 158).
System obiegu powierczego ze szczególnych względem na Rosyję i przywrócenie wartości rubla (waluty). (Ekonomista 26).
Światło elektryczne dla pociągu kolei żelaznych. (Inż. i Bud. 62).
Świetny urodzaj. (Gaz. Handl. 167).
Szafa czarodziejska. (Wędrowiec 236).
Także dokument. (K. Warsz. 145).
**Tarcza Teofil.** Bądźcie wytrwali, art. wstępny. (Izraelita 27).
Targ o nazwisko, humoreska. (Izraelita 25).
**Tarnowski St.** Z najnowszych powieści polskich. (Niwa 157).
Tegoczesna emigracyja żydów. (Wędrowiec 283).
Teoryja i praktyka. (K. W. 158).
Ulrich Krystyjan, wspomnienie pośmiertne. (K. W. 159).
Urodzaje w Europie i Ameryce. (Gaz. Handl. 153).
Ustawa Apostolska urządzająca stosunek Episkopatu do zakonów w Anglii. (Przegl. Katolicki 27).
Uwagi dotyczące przepisów ustawy notaryalnej z roku 1856 w przedmiocie wezwań notaryalnych. (G. Sądowa 30).
**Waliszewski.** Listy z nad Sekwany. (Niwa 157).
Wędrówka Słowian do Rzymu. (Przegl. Tygodniowy 27).
**Wierzchlejski.** O wekslach i czekach Flama, krytyka. Kur. Warsz. 150).
Winklewski Aleksander, życiorys przez Pługa. (Kłosy 839).
W interesie uczących się. (Nowiny 180).
Własność Irlandyi i projekt reformy agrarny Gladstona. (Ekon 26).
W obronie wiosek. (K. Warsz. 154).
Wynagrodzenie budowniczych we Francyi. (Inż. i Bud. 62)
Wyrabianie cegiełek z miału węglowego. (Inż. i Bud. 62).
Wystawa międzynarodowa elektryczności. (G. Polska 163).
Zakopane. (K. Codz. 163).
**Zamiełło Marc.** Z dziedziny odkryć i wynalazków. (Echo 160).
Zapowiedź nowego tygodnika kościelnego, przez Przegląd Tygodniowy ogłoszona. (Przegl. Kat. 37).
**Zaradny.** W obronie miasteczek, osad i wiosek. (K. W. 156).
Zaraza syberyjska. (Gaz. Handl. 160).
Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu, krytyka. (Tydzień 29).
Z Dorpatu. (G. Handl. 157.
Z francuzkiej armii. (K. W. 154).

Zoryan. Romans z aktorką, powieść. (Przegl. Tyg. 29).
Z Peryjasławia. (K. Warsz. 167).
Z pod Karsu i Batumu. (Wędrowiec 238).
Z pracowni Malarzy, Jan Matejko. (Echo 151).

# KRONIKA.

— *Zabytek archeologiczny.* Dowiadujemy się z Russ. Revue (Lipiec 1781), iż w kozackiej słobodzie Siewiersk Zakubańskiego okręgu, przy rozkopywaniu kurhanu, znaleziono godne uwagi starożytne pamiątki, składające się z przedmiotów złotych wagi 2 funtów.

Zawiadomiony o tym skarbie naczelnik wspomnionego okręgu, bezwłocznie wysłał na miejsce p. Felicyna, sekretarza biura statystycznygo, który zbadawszy położenie kurhanu, zarządził dalsze poszukiwania. Zdaniem p. F. odkryty grób liczy przeszło 2000 lat. Z wydobytych tu przedmiotów, na największą zasługują uwagę, dwa naczynia szklane, wytwornej roboty, bogato złotem ozdobione. W opasujących je obrączkach tkwią rubiny, a na złotych łańcuszkach wiszą perły w kształcie serc. Znaleziony nadto przedmiot w formie cylindrycznej zdaje się być obsadą stłuczonego naczynia. Ryte w złocie płaskorzeźby wyobrażają tu dwa gryfy z podniesionemi szponami i głowami do siebie zwróconemi. Najważniejszem wszelako wykopaliskiem jest złota płyta $5^3/_4$ cala średnicy, $61^1/_2$ zołotników ważąca, z dwoma z tyłu uchami, przednia zaś jej strona, wyobraża epizod, jakiego dotąd w kurchanach połud. Rosyi, ani też w Krymie i na Kaukazie nie znaleziono. Zdaniem p. Felicyna jestto grobowiec jakiegoś znakomitego męża z czasów istnienia królestwa Bosforu, kwitnącego niegdyś na wybrzeżu m. Azowskiego—że zatem odkrytą mogiłę odnieść można do okresu rządów króla Perisadasa II, który po śmierci ojca swego Spartoka II, rządził od r. 284 przed Chr. Domniemanie to zdaje się potwierdzać znaleziony w tymże kurhanié, dobrze zachowany złoty pieniądz, z czasów wspomnionego Perisadasa.

Całe wykopalisko z dokładnym opisem wysłano na zebrany kongres archeologiczny w Tyflisie.

— Do *Gaz. Warsz.* piszą pod datą 30 sierpnia r. b. z kaliskiego o odkryciu archeologicznem, które dokonano pod koniec zeszłego miesiąca we wsi Woleń, w blizkości Błaszek. W pobliżu Wolenia ciągnie się długiem pasmem wyniosłość żwirowa, w której przy kopaniu żwiru dla użytku gospodarskiego, w głębokości $1^1/_2$ łokcia, znaleziono trzy urny otoczone kamieniami. Robotnicy, sądząc, że znaleźli skarb, rozbili dwie z nich; trzecią zaniesiono do dworu, lecz i ta rozpadła się na części w ten jednak sposób, iż oklejenie nie przedstawiało żadnej trudności. Urna ta jest palona, glazurowana bez ozdób,

chyba za nie policzyć kreski porobione w różnych kierunkach na powierzchni. Zdaje się, że jest zrobioną z gliny pomieszanej ze żwirem. Dalsze poszukiwania będą robione dopiero w roku przyszłym. W wspomnionem miejscu po raz pierwszy dopiero zrobiono podobne odkrycie.

— Współpracownik nasz p. F. K. Martynowski w końcu zeszłego miesiąca, odkrył nowe cmentarzysko pogańskie we wsi Poltanice w powiecie Piotrkowskim, w pobliżu miasteczek Grocholice i Bełhatów. Cmentarzysko to rozciąga się na kilkomorgowych nieużytkach piasczystych wpośród łąk, ornego pola, i stawów. Treścią tego odkrycia są narzędzia rózne krzemienne, ułamki popielnic i naczyń grobowych, oraz ślady bronzu i żelaza. Ziemia tam zwęglona z dużemi śladami gliny, zdaje się użytej do obrzędu ciałopalenia. Sprawozdanie z tego odkrycia podanem będzie w drugiej i ostatniej części rozpoczętego w jednym z dawniejszych numerów Przegl. Bibl.-Aar. artykułu p. t. „Z wycieczki w Piotrkowskie, wrażenia artystyczno archeologiczne.

Jako rezultat wystawy sztuki i starożytności stosowaj do przemysłu o której sprawozdanie drukujemy w naszem piśmie, ma się w krótce ukazać „albuum fotograficzne" złożone z kilkudziesięciu tablic przedstawiających ważniejsze okazy owej expozycyi. Fotografije mają być objaśnione odpowiednim tekstem. Wydawcą tego dzieła jest p. Eger redaktor „Ekonomisty." Że Ekonomista redaguje rzecz artystyczno-archeologiczną, nie dziwimy się temu, wszak byli ludzie „do tańca i do różańca," dlaczegóżby i Ekonomista nie miał tej drogi sprobować? Nie rozumiemy tylko chaosu, panującego w zestawieniu przedmiotów fotografowanych. Nie uwzględniano tu prawie ani epoki ani stylu, lecz fotografowano zabytki, jak wypadło. Błąd to wielki, niekorzystny dla nauki i niewygodny dla autorów tekstu albumowego. W zdejmowaniu zabytków należało koniecznie uwzględniać warunki epoki, stylu i przeznaczenia pomników, tym sposobem album stałby się wielce pouczającym. Nadto wiele fotografii wypadło nader źle i nieumiejętnie. Album ma kosztować 50 Rs.—cena to niezawodnie za wysoka na dzisiejsze stosunki, może ona wpłynąć silnie na słabe rozpowszechnienie się całego wydawnictwa.

— Jak donoszą dzienniki we Lwowie z pierwszym października ma zacząć wychodzić nowy tygodnik społeczno-literacki p. t. „Samorząd." Każdego nowego kolegę witamy serdecznie i... z żalem, zwłaszcza jeśli się on zjawia na gruncie galicyjskim. Tyle tam już pism powstawało i upadało tyle, że dla żadnego usiłowania w tym kierunku nie mamy już wiary. Może samorząd będzie szczęśliwy, — z naszej strony serdecznie mu tego życzymy.

— W ostatnim numerze Kłosów (nr. 848) znajdujemy korespondencyją z Krakowa omawiającą między innemi potrzebę rozpisania konkursu na restauracyę Wawelu oraz ofiary na rzecz muzeum sztuki, zainaugurowanego przez dar H. Siemiradzkiego. Sprawy te są nader ważne — więc na ich rzecz zabierzemy głos w przyszłym numerze, tem bardziej, że ani głos korespondenta ani działania Krakowa w owych kwestyjach, nie zadawalnia nas i ogółu społeczeństwa polskiego.

— W chwili, gdy architekci i estetycy biedzą się nad rozwiązaniem pytania, czy da się dzisiaj wytworzyć styl architektoniczny, nowy, samodzielny, „Tygodnik Powszechny" jednym zamachem pióra rozciął ów węzeł gor-

dyjski. Oto w nr. 38. str. 605 i 606, pisząc o świątyni miechowskiej, orzekł, iż dzwonnica onej jest „osobliwego kształtu". Szkoda wielka, że „Tygodnika Powszechnego" redaktor i wydawca Maurycy Orgelbrand nie ma pojęcia o stylach architektonicznych, inaczej bowiem nie orzekłby, że dzwonnica miechowska jest *osobliwego kształtu*, jak skoro wzniesiona w stylu romańskim, z końca XII stulecia. Ale cóż począć,— są pono ludzie dziwnego nabożeństwa, dla czegóżby więc nie miało być stylu *osobliwego kształtu?* W każdym razie oświadczamy, iż nie winniśmy temu zupełnie.

— W okolicach Garwolina, pomiędzy wsiami Rembowo, Borek i Wilkowyje, p. Mikołaj Wisłocki odkrył cmentarzysko pogańskie, zajmujące wzgórze piasczyste zwane Górą Zabiową. Przy kopaniu nie natrafiono na całe ale ułamki naczyń glinianych, które poniewierają się na powierzchni piasku. Nadto, zdobyczą odkrycia było kilkaset wiorów krzemiennych, fragmentów strzał i siekierki dwie uszkodzone, kilka paciorek z których jedna duża gliniana, prostej roboty. W doniesieniu tem, drukowanem w 217 numerze Kuryjera Warsz. komunikuje p. W. że w zeszłym roku, robiąc poszukiwania przy rzece Liwcu znalazł ślady epoki bronzowej. Szkoda tylko, że nie wymienia miejsca — gdyż warunek ten jest dla nauki bardzo potrzebnym. Podając wiadomość o tem sprawozdaniu, nadmieniamy, iż wykrzyknik p. Wisłockiego, iż odkrył „ślady dawnej osady przedhistorycznego człowieka z epoki krzemiennej"—cokolwiek nieuzasadniony. Na podstawie badań porownawczych archeologija w ostatnich czasach zaczęła powątpiewać o istnieniu odrębnych epok krzemiennych, bronzowych i żelaznych. Nie rozumiemy więc na jakiej podstawie p. Wisłocki cieszy się, że odkrył zabytki „epoki krzemiennej". Na postawienie takiego twierdzenia potrzeba trochę więcej danych, jak samo cmentarzysko z pod Garwolina.

— W rzędzie zabytków z przeszłości polskiej, ślusarstwo zajmuje wysokie stanowisko. Ten kierunek pracy był u nas doprowadzony do pewnej doskonałości, jak to stwierdzają różne zabytki istniejące jeszcze po czasy dzisiejsze w świątyniach i domach przeróżnych. Zbierając do tego przedmiotu materyjały, celem ogłoszenia ich, z przyjemnością spotykamy się z kilkoma pomnikami dawnego ślusarstwa, jakie p. A. Głębocki pomieścił w wiernych przerysach w 300 numerze Tygodnika Illustrowanego. Są to kraty, zamek, zawiasy, świecznik i stukadło drzwiowe, pochodzące z XVII i XVIII stuleci. Zabytki te pochodzą ze świątyni i domów prywatnych Warszawy, Częstochowy i Olkusza, a pod względem wartości artystycznej przedstawiają nader ciekawy materyjał do dziejów sztuki i rzemiosł w Polsce.

— Jak piszą, kongres archeologiczny który się odbył w Tyflisie na Kaukazie, obrał Warszawę jako punkt najbliższego zjazdu starożytników. Wiadomość tę podajemy na wiarę innych dzienników.

— Na kongresie geologicznym w Bononii, prace uczonych polskich zwróciły na na siebie poszechną uwagę. Zwłaszcza mapa geologiczna Wołynia i archeologiczna Pruss zachodnich, sporządzone przez Godfryda Ossowskiego cieszyły się powszechnem uznaniem. Pan Ossowski od niedawnego czasu silnie rozwinął działalność swoją na polu archeologii przedhistorycznej, której rezultaty ogłasza Akademija Umiejętności w Krakowie.

— Nakładem księgarni Orzeszkowej w Wilnie ukazał się kalendarz wileński na rok 1882, bardzo starannie zredagowany. Gościa tego witamy szczerze, jako powiększającego polskie publikacyje w grodzie Gedymina, które przez lat kilkanaście zamarły tam zupełnie.



Pieczęć Władysława Łokietka, (patrz opis w numerze 15 i 16 na stronie 119 pod literą *b*.).

## SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu p. J. Kołaczkowskiego o zbiorze Ks. Rostowskiego drukowanem w 15 i 16 numerze naszego pisma. str. 151. wiersz 12 od góry, po słowie *włoskiej* należy dodać: dopiero w ostatnich latach chciał zbiór swój powiększyć także rycinami szkoły francnzkiej i angielskiej; — Str. 155 wiersz drugi od dołu: zamiast Erancyja czytaj Francyja:—str. 156 wiersz 7 z dołu zamiast Schiavtonego czytaj Schiavonego.

# Odpowiedzi Redakcyi.

*Panu W. w Krakowie.* Dziękujemy za pamięć. Z nadesłanych wiadomości nie możemy korzystać, gdyż o zabytku tym pisał już Łepkowski Józef w książce: Przegląd krakowskich tradycyi, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości. Kraków 1866 r.

*Panu S. w Kamieńcu Podols.* Zniesiemy się z panem listownie.

*Panu O. S. w Zagórzu* Tego rodzaju wiadomości są dla nas wielce pożądane. Prosimy tylko o wierne zdejmowanie nadpisów.

*Panu Władysławowi D. w Monachium.* Rzecz to będzie obszerna z historyczno-artystycznym poglądem na zabytki polskie.

*Stałemu czytelnikowi.* Wszelkie uwagi przyjmujemy życzliwie. Postaramy się uczynić zadość.

Redaktor i Wydawca **Cezary Wilanowski.**

Дозволено Цензурою, 23 Сентября 1881 г.—Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.